DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 630-54. ADMIN. 649-04

Nr. 16. **Warszawa, Piątek 20 Stycznia 1933 r.** **Rok X.**

Pokojowe exposé Dra Benesza.

Nigdy wojny z Niemcami. — Jak najlepsze stosunki z Węgrami. — Fala rewizjonizmu nie jest niebezpieczna.

Czeskosłowacki minister spraw zagranicznych dr Benesz, dziś, mimo młodego stosunkowo wieku — senjor ministrów spraw zagranicznych w Europie, bo zasiada na fotelu swego resortu prawie już lat piętnaście bez przerwy, wygłosił onegdaj w komisji budżetowej sejmu praskiego exposé o obecnej sytuacji politycznej. Zasługuje ono na uwagę zarówno ze względu na to co w niem zostało podkreślone, jak z pewnością w niemniejszym stopniu, na to, co w niem zostało pominięte. Mieliśmy więc na wstępie deklaracji dra Benesza dłuższy ustęp poświęcony obronie Ligi Narodów, jej potrzebie i jej zasługom, nie wyłączając zasług tak wątpliwej natury, jak w konflikcie japońsko-chińskim; wiązały się z tem optymistyczne poglądy na temat postępów akcji rozbrojeniowej i szereg innych ogólnie dziś powtarzanych tematów dyplomacji europejskiej. Być może, że służyć one miały za tło bardziej od tamtych niespodziewanej, a szczególnie dla polityki czechosłowackiej ważnej deklaracji na temat dążności rewizjonistycznych. Dr Benesz potraktował je dosyć spokojnie: stwierdził wprawdzie, że fala rewizjonizmu wzrasta, ale że wzrasta nie poraz pierwszy ani ostatni i że zapewne Czechosłowacja przetrzyma ją tak, jak przetrzymała poprzednie. W jednym tylko wypadku rezwizjonizm byłby groźny, a mianowicie, gdyby naruszano integralność terytorjalną obecnych państw. To groziłoby wojną.

Mylnym wszakże byłby wniosek wyciągnięty na tej podstawie, że Czechy gotowe są do dobycia oręża w obronie dzisiejszych granic państw europejskich. Jeżeli kto miał co do tego jakieś wątpliwości, to dr Benesz rozwiał je i to rozwiał je bardzo wyraźnie w końcowym ustępie swego przemówienia, które wedle półurzędowej „Prager Presse" brzmiało jak następuje: „Jestem głęboko przekonany, że nie potrzebujemy się obawiać wojny z Niemcami. Nie będziemy z Niemcami prowadzić wojny. („Wir werden mit Deutschland nicht Krieg führen"). Musimy, jak wielu innych obawiać się powszechnej, europejskiej lub innej katastrofy, ale nigdy konfliktu z Niemcami. Polityki takiej nie prowadzę i nie będę prowadził. Faktem jest, że może rozpalić się konflikt europejski, my jednak nie damy do niego pozoru ani przyczyny. Jest prawdą, że może wytworzyć się taka konstelacja międzynarodowa, że będziemy porwani w wir konfliktu i na to musimy być przygotowani".

Tłumacząc tę część deklaracji dra Benesza na język codzienny, widzimy co następuje: Czechy nie wypowiedzą nigdy wojny Niemcom, chyba, że zostaną przez nie napadnięte, albo też presją państwa trzeciego zostaną porwane w wir zatargu i zmuszone do wystąpienia. Cóż to oznacza: oznacza to, że jeśli dajmy na to zaatakowane zostanie przez Niemcy nasze Pomorze, Czechy przyłączą się do akcji Ligi Narodów, ale nie zaatakują Niemiec, o ile same nie zostaną napadnięte. Możemy przyjąć z dużą pewnością, że tego kroku napewno Niemcy nie uczynią. Jestto zatem zapowiedź neutralności Czech w razie konfliktu, w którym nie one będą stroną atakowaną.

To stanowisko, jakkolwiek może być dla niejednego w Polsce niemiłą niespodzianką, nie jest nią dla nikogo, kto wmyśli się w istotę sytuacji politycznej Czechosłowacji i jej wewnętrzną i zewnętrzną politykę od chwili jej powstania. Położenie geograficzne Czechosłowacji w stosunku do Niemiec jest tego rodzaju, że naraża ją na prawie nieuniknioną katastrofę wojenną, nie mówiąc już o tem, że złudzeń na temat stanowiska mniejszości niemieckiej na wypadek wojny z Niemcami nie robią sobie chyba nawet optymiści. Niepoprawni też chyba marzyciele mogą myśleć, patrząc na dziarskie oddziały Sokołów, przybywające do nas w odwiedziny, że pomaszerują oni z nami na Berlin. Daje to tylko temat nacjonalistycznej prasie niemieckiej do straszenia swej opinji możliwością ataku polsko-czeskiego na stolicę Niemiec; twarda rzeczywistość mówi tymczasem, że na wypadek wystąpienia Czechosłowacji, może być ona, a zwłaszcza Czechy i Morawy w pierwszych tygodniach wojny zalane przez wojska niemieckie, które w ten sposób odetną Polskę od kontaktu lądowego z Francją, a przedewszystkiem od dowozu środków wojennych z zachodu. Toteż daleko od tych marzeń pożyteczniejsze są skromniejsze, ale trzeźwe za to rachuby, że Czechosłowacja zostanie na wypadek wojny neutralną; byle tylko odmiennie niż w roku 1920 pozostała neutralna życzliwie, t. zn. nie utrudniała, ale ułatwiała nam kontakt z zachodem.

Jak błędnem jest niedocenianie znaczenia Czechosłowacji, tak błędnem jest także liczenie na to, co jest ponad jej siły. Dobrze się stało, że tak miarodajna osobistość, jak minister spraw zagranicznych rządu praskiego, rzecz tę jasno i wyraźnie określił. Nuta pokojowa, jaka w jego wynurzeniach brzmiała pod adresem Niemiec, w jeszcze większym stopniu tyczyła Węgier. „Życzymy sobie możliwie najlepszych stosunków — mówił Dr Benesz, przechodząc do sąsiadów swego państwa — nietylko z Polską, z Niemcami i z Austrją, ale także w równym stopniu i z Węgrami. Pracujemy nad tem i pracować będziemy dalej". Mimo rewizjonizmu tedy Dr Benesz przyjaźni z Węgrami się nie lęka, wierząc — jak dodał — że obydwa państwa są skazane na współżycie z sobą także ze względów gospodarczych.

To są rzeczy, o których Dr Benesz mówił. Dość ciekawe są jednak i te kwestje, które pominął. Że wolał nie mówić o stosunku do Włoch i zatargu włosko-jugosłowiańskim, to można zrozumieć, jako bardzo zresztą celową ostrożność. Że jednak w exposé jego nie znalazło się poza kilku słowy, wywodu o sytuacji małej koalicji, to już jest bardziej znaczącem. Niewiadomo, czy wstrzymały go od wynurzeń ambicje p. Titulescu, starającego się od zjazdu belgradzkiego zagarnąć ster polityki małokoalicyjnej, czy też wątpliwości, jakie coraz bardziej budzą się w demokratycznych Czechach pod adresem Jugosławji i jej stosunków wewnętrznych. Dość, że cechą charakterystyczną pokojowego exposé Dra Benesza, mającego uspokoić opinję czeską co do sytuacji zewnętrznej, były komplementa i wyrazy życzliwości raczej dla przeciwników, niż dla sprzymierzeńców republiki czesko-słowackiej.

Tajemnica Thoiry.

Dnia 17 września 1926 r. spotkali się w małej sabaudzkiej wiosce Thoiry, w ustronnej hotelerie starannie przygotowanej i dobrze strzeżonej, — ministrowie spraw zagr. Francji i Niemiec. P. Briand nie umiał po niemiecku, p. Stresemann udawał, że nie umie po francusku; potrzebni byli tłumacze; Briandowi towarzyszył jego najbliższy przyjaciel Loucheur, Stresemannowi jego zaufany urzędnik. Spotkanie stało się punktem zwrotnym w stosunkach niemiecko-francuskich, — ale nikt dotychczas nie wiedział o czem tam mówiono i do jakich rezultatów doszli obaj mężowie stanu. Wszyscy uczestnicy spotkania już umarli, — ale tylko Stresemann uchylił z za grobu rąbek tajemnicy. Francuski znany tygodnik „Ilustration" podaje wyjątki z trzeciego tomu pamiętników Stresemanna, — dotyczące rozmów w Thoiry, które są tam wynotowane z dokładnością stenograficzną. O ile są autentyczne, rzucają dziwne światło na postępowanie Brianda. Poczynił on Stresemannowi propozycje, które wielką troską muszą napełniać francuskich polityków. Oto co pisze Stresemann.

„Briand dał mi do zrozumienia za pośrednictwem profesora Hesnarda, że mi zaproponuje zakończenie okupacji Nadrenji, oddanie Zagłębia Sarry Niemcom i zniesienie kontroli militarnej. — Chce on rozpocząć swoją dyskusję, wykładając karty na stół i wtajemniczając mnie w swoje zamiary. Pan Hesnard prosił mnie, abym odpowiedział z podobną szczerością, czy wzamian za te propozycje gotowi jesteśmy udzielić Francji korzyści gospodarczych zapomocą uruchomienia obligacji.

Na początku była mowa o kontroli militarnej. Briand oświadczył, iż wyda „natychmiast niezbędne zarządzenia naszym przedstawicielom na konferencji ambasadorów, aby wojskowa komisja kontrolująca została wycofana".

Stresemann wyraża powątpiewanie co do wprowadzenia tej sprawy w życie z uwagi na nastawienie biurokratyczne fachowców.

Na to Briand:

„Wydałem już zarządzenia, aby nie robiono trudności. Jeżeli chodzi o fachowców, ci nie mają nic do powiedzenia. Gdy pierwszy raz zainteresowałem się sprawą zawieszenia kontroli militarnej, moje ministerstwo wojny przedstawiło mi kilka kilogramów dokumentów mówiących o uchybieniach niemieckich. Rzuciłem je wszystkie do kąta i zażądałem, aby mi przedstawiono sprawy najważniejsze do załatwienia, — odmówiłem zajmowania się tymi drobiazgami. Przyniesiono mi wówczas tylko jeden tom dokumentów. W końcu osiągnąłem to, że opierano się na rzeczach istotnych. Wojskowi są przyzwyczajeni do posłuchu i wykonywania poleceń. Wystarczy wydawać jasne instrukcje i rozkazy. Dzisiaj panowie Weissman i Puender rozmawiali z p. Massigli. Zostały pewne drobne kwestje sporne — nietrudne do załatwienia. Bardzo chętnie wydam polecenie naszemu ambasadorowi i zażądam zniesienia kontroli".

Prowadząc dalej rozmowę (w sprawie ewakuacji Nadrenji) w odpowiedzi na pytanie Stresemanna Briand oświadczył:

„W ministerjum wojny stawiano mi trudności, że niema wolnych kwater we Francji. Odpowiedziałem, że należy je stworzyć. Tranzlokacja rodzin kosztowała nas drogo i płaciliśmy odszkodowania dość znaczne. Mówiłem to, aby pokrzyżować plany sztabu generalnego, który nie chce słuchać o zmniejszeniu ilości wojska w Nadrenji.

Stresemann: ...Czy Francja będzie nadal robiła trudności, gdy podejmiemy rokowania z Belgją i czy u was istnieje zasadniczy opór przeciw oddaniu Eupen i Malmedy.

Briand: Nie, jeśli dojdzie do ogólnego załatwienia, sprawa Eupen i Malmedy będzie zlikwidowana także... Niepokoi mnie Stahlhelm, który ogłosił podręcznik regulaminu wyszkolenia wojskowego strzelania, służby w polu. Moi wojskowi przynoszą mi to...

Stresemann: Nie znam podręcznika Stahlhelmu, ale, gdyby był tajny, nie możnaby go nabyć w handlu. Wydaje mi się naturalnem, że rozwiązanie wielkiej armji nie może usunąć z dnia na dzień jej ducha. Stąd stowarzyszenia wojskowe. Przedstawiają one może niebezpieczeństwo dla polityki wewnętrznej, bo zajmują się nieswojemi rzeczami, ale pod względem wojskowym nie mają żadnego znaczenia...

Briand: ...Ja także nie przywiązuję do tego wielkiego znaczenia.

Stresemann: Gdy się porozumiemy co do wycofania wojsk z Nadrenji, oddania Saary i zniesienia nadzoru wojskowego byłoby ważne porozumienie się z Belgją także co do Eupen i Malmedy...

Briand (bardzo podniecony): Zamiast nam powiedzieć, że chcą oddać Eupen i Malmedy, Belgowie dają różne wskazówki nieuchwytne...

Zkolei rozmowa przeszła na korzyści, które ma otrzymać Francja z tej transakcji od Niemiec.

Stresemann: Jeżeli nasz układ dojdzie do skutku — weźmiemy udział w stabilizacji franka. — Uczynię to chętnie, bowiem w naszym interesie leży, aby w całej Europie panowały stosunki stałe. Nie chcę jednak stabilizować Poincarego. Nie sądzi pan, że utrzyma się on przy władzy, jeżeli udzielimy mu poparcia przy stabilizacji franka?

Briand: Nie przypuszczam, aby Poincare długo się utrzymał. Uważam obecny jego gabinet — za gabinet przejściowy. Zresztą nikt przecie nie przypuści, że to z miłości dla Poincarego Niemcy udzielają nam korzyści. To jest ironja losu, że wejście Niemiec do Ligi Narodów i porozumienie francusko-niemieckie odbywa się w tym momencie, kiedy ten człowiek jest prezesem rady ministrów..

„Briand — pisze dalej Stresemann — skreślił mi portret Poincarego: „Jest to człowiek, który nigdy nie współżył z podobnymi sobie. Przeżył swoje życie pośród aktów w Pałacu Sprawiedliwości, potem wśród szpargałów politycznych. Śledzi on z uporem swoje własne myśli i pamięta każde zdanie każdej noty. Lecz nie zwraca on uwagi na nastroje społeczeństwa francuskiego i zupełnie nie rozumie ducha nowych czasów".

Za miskę soczewicy, tj. za niejasną obietnicę pomocy przy stabilizacji franka, gotów był Briand zrezygnować z wojskowej kontroli, z okupacji Nadrenji i nawet z zagłębia Saary. Nie dość na tem, chciał odebrać Belgji przyznane jej w traktacie wersalskim okręgi Eupen i Malmedy. Nie uzyskał przez te niesłychane ustępstwa uznania Stresemanna, który w dalszym ciągu swoich pamiętników wyraża się o nim w sposób nadzwyczaj lekceważący. Uderza również krytyczne stanowisko Brianda wobec Poincarégo, w którego gabinecie wówczas zasiadał. W rozmowie z Stresemannem wyraża się o nim w taki sposób, jakby go chciał w bliskiej przyszłości obalić. Nie jest to najsympatyczniejszy rys charakteru twórcy Locarna...

Jeszcze raz trzeba jednak podkreślić, że wszyscy uczestnicy rozmowy w Thoiry umarli. Notatki Stresemanna nie mogą być zatem skontrolowane, ale przypominamy, że już we wrześniu 1926 obiegały pogłoski, że Briand poczynił Niemcom daleko idące obietnice, dotyczące okupacji Nadrenji i że w Thoiry poruszano także sprawy polskie. Może dalsze części pamiętników Stresemanna objaśnią nas pod tym względem. W każdym razie ostatnie rewelacje nie przysporzą Briandowi pośmiertnej sławy.

Bruksela 19 stycznia.

(PAT) W związku z ogłoszeniem nowej części pamiętników Stressemanna, w których niemiecki minister spraw zagranicznych podaje treść swych rozmów z Briandem na temat rewizji traktatu wersalskiego, prasa belgijska oskarża Brianda, iż zdradził wraz z interesami Francji również interesy Belgji wobec Niemiec, uważając, że należałoby zwrócić Niemcom Eupen i Malmedy.

Francja nie ogłosi dokumentów kompromitujących Niemcy.

Paryż 19 stycznia.

(Tel. wł.) Na żądanie stronnictwa narodowego podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Pierre Cot zaprosił wczoraj na Quai d'Orsay deputowanych frakcji Marina, Parmentiera i Henriota, których zaznajomił z dokumentami dotyczącemi uchybień niemieckich w dziedzinie zbrojeń. **Chodzi o dokumenty stwierdzające, że Niemcy wbrew klauzuli rozbrojeniowej traktatu wersalskiego — potajemnie uzupełniają swe zbrojenia.** Wedle „Echo de Paris", Pierre Cot po zaznajomieniu wymienionych posłów z treścią dokumentów zwrócił im uwagę, że **w obliczu mających się odbyć konferencyj międzynarodowych sfery miarodajne uważają opublikowanie tych dokumentów narazie za niewskazane.**

Niepewna sanacja.

Paryż 19 stycznia.

(Tel. wł.) Frakcja socjalistyczna Izby francuskiej wniosła w odpowiedzi na projekt oszczędnościowy ministra skarbu Cherona **własny kontr-projekt.** Na dzisiejszem posiedzeniu **komisja finansowa Izby 24 głosami przeciw 11, przy 2 kartkach czystych uchwaliła uwzględnić projekt socjalistyczny,** jednak za podstawę dyskusji wziąć projekt rządowy.

Obrady senatu.

Plenarne posiedzenie senatu odbędzie się w środę 25 bm. o godz. 16. W sobotę dnia 21 bm. odbędzie się posiedzenie komisji oświatowej. Na porządku dziennym znajduje się rządowy projekt ustawy o szkolnictwie akademickiem. Na posiedzeniu tem komisja wysłucha opinji rzeczoznawców. Sprawozdawcą projektu jest — jak wiadomo — pos. prof. Czuma.

Budżet wojskowy.

Przedpołudniowe posiedzenie komisji budżetowej wypełniła niemal całkowicie dalsza dyskusja nad budżetem MSWojskowych. Przemawiali pos. Tebinka (BB), ks. Czetwertyński i Arciszewski (Kl. nar.). W czasie przemówienia pos. Tebinki wywiązała się ostra wymiana zdań między nim a p. Arciszewskim. Przedstawiciel klubu rządowego wspomniał m. in., że policja podczas rewizji w lokalu Kl. Nar. w Toruniu znalazła szereg ulotek, masowo rozrzucanych w Poznańskiem i na Pomorzu, dyskredytujących państwo, rząd i poszczególne jednostki. Pos. Arciszewski przerywa mowcy pytaniem: Ale gdzie one były drukowane! Pos. Tebinka: Panowie to drukowali! Pos. Arciszewski: To jest kłamstwo, myśmy tego nie drukowali! Pos. Czetwertyński: To jest prowokacja, to nieprawda Dochodzi do ostrej scysji między p. Tebinką a pos. Arciszewskim, który nazywa p. Tebinkę łajdakiem. Przewodniczącemu udaje się jednak utrzymać spokój. Następnie przemawiał powtórnie min. Składkowski udzielając odpowiedzi na postawione w dyskusji zapytania. Na tem dyskusję wyczerpano i budżet przyjęto w drugiem czytaniu.

Podczas przerwy pos. Tebinka wysłał do pos. Arciszewskiego swoich pełnomocników domagając się załatwienia sprawy na drodze honorowej. Pos. Arciszewski wyzwanie przyjął.

Po przerwie komisja budżetowa przystąpiła do dyskusji nad preliminarzem ministerstwa poczt i telegr. Referował pos. Sanojca. Po dyskusji, w której głos zabierali m. in. posłowie: Rymar, Rozmaryn, Srzednicki i in. przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 9 wiecz.

Komisja konstytucyjna.

Komisja konstytucyjna sejmu zajmowała się wczoraj wnioskiem Klubu Narodowego wzywającym sejm do stwierdzenia, że rząd przez niezachowanie terminów przewidzianych w art. 44 konstytucji dla złożenia sejmowi rozporządzeń Prezydenta z mocą ustawy dopuścił się naruszenia konstytucji. W wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos ze strony BB. sprawozdawca pos. Car oraz pos. Podoski, zaś z ramienia Kl. Nar. pos. Stroński i Winiarski, toczył się zasadniczy spór na temat czy sejm istnieje w czasie przerw czy nie. Stanowisko, iż sejm w czasie przerw nie istnieje (w takich okresach bowiem zostały złożone w sejmie będące w mowie dekrety) podtrzymywali przedstawiciele Klubu Narodowego, zaś stanowisko, że sejm istnieje w tych okresach popierali członkowie BBWR. W głosowaniu wniosek Kl. Nar. odrzucono wobec czego wnioskodawcy wystąpią z nim ponownie na plenum sejmu.

Jubileusz pracy naukowej Prezydenta Rzeczypospolitej

W roku bieżącym upływa 30 lat pracy na polu naukowem Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego. W związku z tem odbyła się ostatnio przedwstępna narada przedstawicieli kilku instytucyj naukowych, na której zdecydowano powołać szersze grono osób celem utworzenia komitetu jubileuszowego oraz omówienia wytycznych uczczenia jubileuszu pracy naukowej znakomitego uczonego polskiego. Do komitetu zaproszony został cały szereg przedstawicieli organizacyj i instytucyj naukowych oraz wybitnych uczonych.

Minister Ludkiewicz na Zamku.

W dniu wczorajszym p. Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji p. ministra rolnictwa Ludkiewicza oraz pana podsekretarza stanu w temże ministerstwie.

Sąd marszałkowski.

Na zastępcę interesu publicznego w sprawie przed sądem marszałkowskim, wszczętej na prośbę sen. J. Targowskiego w związku z zarzutami stawianemi mu przez katowicką „Polonię" marszałek senatu powołał sen. Zygmunta Jundziłła.

O rozszerzenie zbytu krajowych surowców rolnych.

Dnia 18 bm. odbyło się w ministerstwie rolnictwa pierwsze plenarne zebranie komisji do badania możliwości rozszerzenia zbytu surowców rolnych pochodzenia krajowego. Komisja ta, jak wiadomo, została powołana do życia w związku z prowadzoną przez rząd akcją, mającą na celu zwiększenie zużycia krajowych surowców rolniczych i na zasadzie uchwały komitetu ekonomicznego Rady ministrów. Obradom przewodniczył wiceminister rolnictwa p. Wacław Karwacki. Po wszechstronnem omówieniu kwestji wyłoniono trzy podkomisje: do spraw surowców pochodzenia roślinnego, do spraw surowców zwierzęcych i do zagadnienia tytoniowego. Wszystkie trzy podkomisje zostały ukonstytuowane i przystąpiły do pracy. Materjały opracowane przez podkomisje zostaną rozpatrzone na następnem plenarnem zebraniu komisji, które odbędzie się w czasie najbliższym.

Pokaz czołgów.

Zapowiedziany na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej przez p. wiceministra spraw wojskowych Składkowskiego pokaz czołgów i samochodów, motocykli i silników rozpoczął się dzisiaj na podwórzu garażowem sejmu o godz. 9.30 przy licznym udziale członków komisji oraz posłów zainteresowanych tym pokazem. Szczegółowych wyjaśnień udzielał sam wiceminister Składkowski oraz dyrektor państwowych zakładów inżynierji, inż. płk. Meyer. Demonstrując zgromadzone na pokazie objekty p. wiceminister Składkowski podkreślił, że jest to w wielkiej części nasz dorobek krajowy, świadczący o coraz większem uniezależnianiu się przemysłu krajowego. Pokazano więc opony „Stomil", wyrobu fabryki poznańskiej, silniki lotnicze, wykonane całkowicie w naszych zakładach lotniczych, dalej motocykl C. W. S., używany przeważnie w policji i wojsku, czołgi lekkie, wywiadowcze, dalej czołgi Dickersa, należące do kategorji szturmowych. Wkrótce wszystkie części składowe i gąsienice tego czołgu wyrabiane będą w kraju, wypierając wyroby angielskie. Następnie pokazano samochody Saurera, ciężkie, autobusy wyrabiane całkowicie w kraju oraz samochody polskiego Fiata różnych kategoryj. Pan wicemin. Składkowski oraz informujący oficerowie podnosili coraz większe uniezależnienie się naszego przemysłu w tym zakresie od przemysłu zagranicznego i coraz lepsze możliwości, jakie się otwierają przed naszym przemysłem. Następnie członkowie komisji budżetowej przeszli do sali obrad, gdzie rozpoczęła się dalsza dyskusja nad preliminarzem budżetowym ministerstwa spraw wojskowych.

Wykolejenie pociągu.

Dnia 19 bm. o godz. 9.20 między stacjami Maksymiljanowo—Kotomierz w pociągu pospiesznym Nr 1401 wykoleił się jeden z wagonów, skutkiem czego pociąg stał na linji 2 godziny. Wypadku w ludziach nie było.

Odroczenie sejmu pruskiego.

Berlin 19 stycznia.

(Tel. wł.) Sejm pruski odroczył się dziś do 15 lutego.

Niemcy nie podpisały aktu nawigacji na Odrze.

Berlin 19 stycznia.

(PAT) Biuro Wolffa ogłasza następujący komunikat w sprawie nieprzystąpienia rządu Rzeszy do aktu nawigacyjnego na Odrze. Ustanowiona na podstawie art. 341 Traktatu wersalskiego międzynarodowa komisja do spraw żeglugi na Odrze po długotrwałych rokowaniach sporządziła 29 stycznia 1932 roku akt nawigacyjny, który został podpisany przez delegatów państw, biorących udział w naradzie. Delegaci niemieccy nie wzięli jednak udziału w akcie podpisu. Protokół końcowy był otwarty do podpisu przez mocarstwa, reprezentowane w komisji do 28 stycznia b. r. Rząd niemiecki po dokładnem przestudjowaniu zaaprobował stanowisko swej delegacji i za pośrednictwem swych misyj zagranicznych przesłał w dniu 14 stycznia rządom zainteresowanym notę, w której obszernie przedstawił powody odrzucenia aktu nawigacyjnego na Odrze.

Zaprzeczenie potwierdzające.

Berlin 19 stycznia.

(PAT) Prasa przedrukowując doniesienie Havasa o oświadczeniu ministra Neuratha w sprawie rewizji granic wschodnich Niemiec dodaje następującą uwagę: Miarodajne czynniki berlińskie oświadczają, że minister spraw zagranicznych Rzeszy nie złożył tego oświadczenia, że jednak odpowiada ono stanowisku Rzeszy.

Nowy pancernik niemiecki.

Berlin 19 stycznia.

(Tel. wł.) Pierwszy wybudowany po wojnie pancernik niemiecki „Deutschland" wyjechał dziś z Kilonji do zatoki Kilońskiej celem podjęcia pierwszej próby jazdy. Pancernik ma być wykończony i oddany marynarce niemieckiej z końcem lutego br.

Zaniepokojenie z powodu projektu neutralizacji Austrji.

Berlin 19 stycznia.

(PAT) Pojawienie się w prasie angielskiej doniesienia o francuskim planie zneutralizowania Austrji na wzór Szwajcarji wywołało w prasie niemieckiej szereg głosów sprzeciwu i objawy zaniepokojenia. Szereg dzienników wzywa rząd Rzeszy, aby przeciwstawił się tego rodzaju projektom.

Anarchiści w Katalonji.

Paryż 19 stycznia.

(Tel. wł.) Z Barcelony donoszą, że w Igualada w Katalonji wykryła policja tajną anarchistyczną fabrykę bomb, konfiskując przeszło 3 tysiące gotowych bomb i wielką ilość materjałów wybuchowych. Na trop tej fabryki bomb wpadła policja przypadkowo. Wydarzył się w niej bowiem wybuch, który zdradził ich istnienie. Dokonano licznych aresztowań.

Głos nauki.

Jutro rozpocznie komisja oświatowa sejmu merytoryczne obrady nad rządowym projektem ustawy o szkołach akademickich od wysłuchania opinij prezesa Polskiej Akademji Umiejętności, prezesa Warsz. Tow. Naukowego i rektorów Uniw. Jag. i szkół akademickich w Warszawie. Przed komisją, w razie przyjęcia ustawy, staje kwestja jej brzmienia, tych zwłaszcza jej postanowień, które nasze koła naukowe uważają za najniebezpieczniejsze dla nauki i dla naszych szkół wyższych. O jakie zmiany przedewszystkiem tu chodzi, to przedstawił naszym czytelnikom onegdaj prof. Stan. Estreicher. Program tych zmian, opracowany przez przedstawicieli szkół akademickich wraz z ich motywacją, przedstawiony już został właściwym czynnikom.

Prócz tych jednak paść winny na szale dyskusji głosy ludzi nauki, tak jednomyślnie przeciwne projektowi ustawy, a zwłaszcza szeregowi jego postanowień, które zebrane zostały w głośną już dziś książkę p. t. „W obronie wolności szkół akademickich". Doznała ona w ostatnich dniach cennego uzupełnienia w postaci broszury zatytułowanej: **„Jeszcze w sprawie wolności szkół akademickich"** (Kraków 1933, str. 18). Skromny rozmiarami, ale za to niezmiernie ważny treścią materjał w tej tak doniosłej kwestji. Rozpoczyna ją artykuł redakcyjny, omawiający genezę wydanej niedawno księgi i historję projektu reformy szkół akademickich. Artykuł ten przypomina, że przed rokiem, naskutek pogłosek o zamierzonej zmianie ustawy delegacja przedstawicieli szkół wyższych zarówno na posłuchaniu u pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jak i z ust pana ministra W. R. i O. P. otrzymała uspokajające wyjaśnienia, że jednakże niebawem, bo po kilku miesiącach ministerstwo przystąpiło do opracowania projektu zmieniającego dotychczasowy ustrój szkół akademickich w duchu zniesienia istniejącego choć ograniczonego samorządu. Artykuł przypomina następnie losy projektu od przedstawienia jego wytycznych przez pana Ministra konferencji rektorów w dniu 23 września ub. roku i zdecydowanie negatywne stanowisko, zarówno konferencji rektorów, jak senatów i wydziałów szkół akademickich, pod wpływem którego projekt pierwotny doznał tylko pewnych niewielkich stosunkowo zmian i w tej postaci wniesiony został do sejmu. Ten właśnie brak zmian w szeregu najbardziej spornych kwestyj czyni nadal aktualną księgę „W obronie wolności szkół akademickich" wydaną.

Dalsza część broszury poświęcona jest uchwałom najważniejszych instytucyj naukowych w Polsce, a więc Pol. Akademji Umiejętności, warszawskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa naukowego we Lwowie i Akademji nauk technicznych, jednomyślnie wypowiadające się przeciw projektowi ustawy, jako szkodliwemu dla rozwoju nauki, a podawane w swoim czasie na łamach naszego pisma. — Ostatnią wreszcie część stanowi onegdajszy artykuł rektora Stanisława Estreichera, podany w rozszerzonej formie, a zawierający charakterystykę ostatecznego, obecnie w komisji dyskutowanego projektu ustawy. W zakończeniu jego wyliczone są artykuły ustawy, wymagające stanowczej zmiany. Są to artykuły: 3 (stworzenie i zwijanie wydziałów, oddziałów, studjów, katedr i zakładów); 4 (zjazd rektorów); 5 (zebranie ogólne); 6, 7, 21, 25, 39 (prawa senatu); 9 (sposób wybierania rektora); 10 i 24 (urzędnicy szkół); 13 (kwestja prorektora); 16 i 36 (profesorowie honorowi); 27 (komitet administracyjny); 30 (post. habilitacyjne); 33 (sposób mianowania profesorów nadzw. zwyczajnemi); 51 i 52 (sprawy dyscyplinarne); 53 (sprawy stowarzyszeń); 57 (statuty i regulaminy szkół); 64 (przepisy przejściowe).

Jak widzimy spis koniecznych zmian jest dość obfity, ale jest też przez czynniki naukowe bardzo gruntownie uzasadniony. Oby ten głos nauki spowodował rząd i ciała ustawodawcze do wypracowania ustawy pożytecznej dla nauki i dla państwa.

Z dziedziny pomysłów chorobliwych.

Pan Jędrzej Giertych napisał książkę („O program polityki kresowej"), której nie znam. Natomiast przeczytałem w „Kurjerze Warszawskim" entuzjastyczną niemal jej ocenę pióra pani Izy Moszczeńskiej i o tem parę słów — zdumienia...

„Niewiele — pisze sprawozdawczyni — pojawia się u nas książek z zakresu polityki wewnętrznej, któreby w tym stopniu, jak ta, którą omówić tu pragnę, zasługiwały na uwagę i, co więcej, na gruntowne przemyślenie w całości i w szczegółach. Jest to książka propagandowa w najlepszem tego wyrazu znaczeniu".

Pani Moszczeńska „omawia" no i prawdopodobnie przemyśliwa, poczem podkreśla, że — „program p. Giertycha możnaby określić jednem słowem: asymilacja". — Wyraźnie — asymilacja. Wprawdzie nie planowe wynarodowienie, zastrzega się autorka, ani ucisk narodowy, jakiego my doznawaliśmy pod obcemi rządami", ale bądź co bądź — asymilacja. „Bardzo obszernie i przekonywująco, zdaniem p. Moszczeńskiej, wyjaśnia autor, a popiera to licznemi przykładami, że asymilacja dokonywa się na różnej drodze i bynajmniej nie jest zawsze połączona (!) z krzywdą, lub poniżeniem ogółu, czy jednostek, które jej podlegają. Prócz faktów, na które się powołuje (np. Burgundów i Bretonów we Francji) mógłby przytoczyć najbliższe nam i najwymowniejsze, jak spolszczenie mieszczaństwa w okresie przedrozbiorowym oraz polonizowanie się licznych cudzoziemców w Polsce porozbiorowej, nawet tych, których nam nasyłano dla wynarodowienia naszego kraju".

Zdumiewające! Zdumiewające w całości swej i w szczegółach. Zdumiewające w zasadniczej swej tezie i... w przykładach... Zdumiewające w moralnej kwalifikacji programu, który, występując pod naczelnem hasłem asymilacji t. j., mówiąc wyraźnie, wynarodowienia, chce to przeprowadzić bez wyrządzenia jakoby krzywdy tym, których zamierza pokojowemi środkami skłonić do wyrzeczenia się najwyższego w ich odczuciach dobra.

Pani Moszczeńska nie pamięta widocznie naszej własnej przeszłości.

Bat moskiewski nas bolał, lecz nie przeszkadzało to grupie pokrewnych dziś p. Moszczeńskiej ideologów wszechpolskich uzależniać naszego wyzwolenia od sojuszu ze zwycięstwem Moskwy nad Niemcem. Natomiast „nauczyciel" niemiecki, idący jawnie do „pokojowego" ataku pod bismarkowskiem hasłem „niższości rasy polskiej" i „dobrodziejstwa" kultury niemieckiej, wzbudzał w nas nienawistną trwogę i nigdzie tak, jak w zaborze pruskim, nasza zaciętość narodowa nie ujawniała się w formie bardziej precyzyjnej i energicznej. Zapowiadane programowo hasło podbojowych tendencyj kultury niemieckiej działało na nas, jak czerwień drażniąca areny hiszpańskiej na ospałych byków, wywołując reakcję silniejszą, bo stale przez urzędowy program prowokowaną, aniżeli Szlisselburg, Syberja i incydentalne prześladowania policji moskiewskiej. Moskiewski system — powtarzam — chciał nas zastraszyć, usiłował kupić; natomiast Niemiec z brutalną szczerością swój kulturalny, germański kaftan na barki nasze narzucał i podczas, gdy Moskwa wywoływała powstania zbrojne, polityka berlińska „pokojowego" wynaradawiania Wielkopolski budziła klasyczną dla wszystkich trzech zaborów czujność naszą i zaciętość, która energicznie zwalczała i skutecznie zwalczyła „kulturalne" tendencje asymilacji „pokojowej"...

Nie są to koszałki o Burgundach i Bretończykach, których kulturalna łączność z potężną cywilizacyjnie Francją wysnuwała się i krzepła w wiekach, budzących się zaledwie uczuć narodowych, lecz dokumenty rzeczowe z naszego dossier porozbiorowych doświadczeń niewoli zaczerpnięte, a mające nam służyć za wskaźniki dziś, gdy po wielkiej wojnie wszelakie nawet najmniej ku temu uprawnione nacjonalizmy urosły do rozmiarów niemal chorobliwych.

Sztandarowe hasło programu polityki na kresach o ludności mieszanej nie jest romantyczną przyśpiewką naszych pragnień marzeniowych, lecz żelaznem skonkretyzowaniem tej linji zasadniczej, która w rzeczywistości realnej daje się pomieścić i tylko zapomocą jej faktycznych a nie iluzorycznych możebności daje się przeprowadzić. Iść na uporządkowanie stosunków na kresach o ludności mieszanej z kancelaryjnym hasłem „asymilacji" tak pojętej, jak ją p. Moszczeńska a podobno i p. Giertych pojmują, byłoby nietylko lekkomyślnością przez ślepy stek uczuć impulsywnych i bez kontroli rozpętanych zapłodnioną, lecz i czemś gorszem, bo akcją antipaństwową a nawet antipolską, niszczącą u podstaw inną akcję konieczną i tak bardzo pożądaną — zasymilowania kresów państwowego. Iść z tak „godnym uwagi" programem zwłaszcza do Małopolski Wschodniej, gdzie cały grunt jest przez agitację antipolską podminowany, gdzie inteligent i pół-inteligent ukraiński, fanatycznie przeciw nam zawzięty, ma dostęp do wsi ruskiej na ścieżaj otwarty, a my stoimy tam przed drzwiami bądź szczelnie zamkniętemi bądź w zasuwy nieufności zaopatrzonemi — byłoby dobrowolnem podpalaniem i niszczeniem tych wiązadeł, które osiedla ruskie czy też ukraińskie z państwowością polską łączą i na utrzymaniu których oraz na ich wzmocnieniu dla dobra obu narodów tak bardzo nam zależy.

Przytaczałem kiedyś ironiczną uwagę, że programem Ukraińców na kresach ruskich jest brak programu Polaków. Należałoby uznać za rzecz pożądaną (raczej wskazaną), aby nieszczęsny ten brak kierunku jednolitego a racjonalnego w naszej polityce kresowej nie zastępowała tragiczna namiastka pomysłów, conajmniej dziwacznych, które dają i nie mogą nie dawać dużo materjału palnego ekstremistom ukraińskim w ich działalności burzycielskiej i tak fanatycznie przeciwko Polsce skierowanej. Bo o ile nie byłoby wskazanem z panami ekstremistami paktować, o tyle jest notorycznym błędem uzupełniać ich arsenał demagogiczny argumentami, zaczerpniętemi z amatorskiego zbioru, zreformowanych rzekomo moralnie, podręczników pruskich.

Edward Paszkowski.

KRONIKA.

Warszawa 20 stycznia.

— **Kalendarz na piątek:** św. Sebastjana. Wschód słońca 7.13, zachód 15.58; wschód księżyca 1.28, zachód 10.22.

OGÓLNE.

— **Na dar honorowy dla weteranów 1863 r.** W myśl apelu komitetu obchodu 70 rocznicy powstania styczniowego prezes Rady ministrów p. Aleksander Prystor złożył na dar honorowy dla weteranów z 1863 r. kwotę 300 zł, przypadającą mu za rok 1933 jako pensja kawalera orderu „Virtuti Militari".

— **Nominacje w sądownictwie.** Sędzia sądu najwyższego Stefan Zaborowski mianowany został wiceprezesem sądu apelacyjnego w Warszawie, s. s. apel. w Warszawie Bronisław Gack wiceprezesem sądu apel. w Warszawie, s. s. okr. w Bydgoszczy Tadeusz Szurlewicz wiceprezesem sądu okręgowego w Ostrowi Wielkopolskiej oraz s. s. okr. w Gnieźnie Stefan Wielicki wiceprezesem sądu okręgowego w Bydgoszczy.

Prezes sądu apelacyjnego w Poznaniu Stefan Borużyński mianowany został z dniem 1 lutego br. notarjuszem w Warszawie.

— **Na posiedzeniu Rady naczelnej rzemiosła polskiego** postanowiono wziąć udział w obchodzie rocznicy powstania styczniowego oraz zorganizować zbiórkę wśród organizacyj rzemieślniczych na dar honorowy dla weteranów tego powstania. Zbiórka przeprowadzona będzie na terenie całego państwa.

— **Woj. Grażyński contra Studnicki.** Przed sądem grodzkim w Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciw Władysławowi Studnickiemu, oskarżonemu o zniesławienie wojewody Grażyńskiego. Rozprawę prowadzi sędzia Niezgodziński, oskarża wiceprokurator Sieroszewski. Imieniem wojewody Grażyńskiego występują w procesie adw. Mazurkiewicz z Katowic i adw. Mieczysław Ettinger z Warszawy. Oskarżonego Studnickiego broni adw. Rudziński. W dniu dzisiejszym sąd przystąpił do przesłuchania świadków powołanych w tej sprawie.

MIEJSKIE.

— **Sprawa płac urzędników magistratu.** W swoim czasie informowaliśmy, że w listopadzie ub. r. magistrat m. stoł. Warszawy z polecenia ministra spraw wewnętrznych zawiadomił wszystkich pracowników, że od dnia 1 lutego 1933 pensje ich będą obniżone o 15 proc. Związek pracowników miejskich nawiązał na ten temat z magistratem pertraktacje stwierdzając, że większość pracowników pobiera pensje około 200 zł. Obniżenie ich o 30 zł dla tej kategorji stanowiłoby spadek zarobków poniżej minimum egzystencji. Magistrat uznał to stanowisko i zamierza sprawę załatwić kompromisowo w ten sposób, że korzystając z uprawnień ustawowych podniesie szczebel zarobkowy najmniej zarabiających, aby pensje ich nie spadły poniżej 200 zł. W sprawie tej ma się jeszcze odbyć ogólne zebranie związku pracowników miejskich. O ile propozycje magistratu będą przyjęte sprawa tem samem będzie zlikwidowana, w przeciwnym razie może dojść do poważnego zatargu.

— **Szczepienie przeciwtyfusowe.** W nadchodzący poniedziałek, 23 bm. rozpoczęte będą szczepienia ochronne przeciw durowi brzusznemu w Markach pod Warszawą. Szczepienia przeprowadzone będą przez władze sanitarne powiatowe i obejmą około 8.000 mieszkańców tego osiedla. Pierwsza tego rodzaju próba szczepienia odbyła się na wiosnę ub r. w Falenicy i dała b. dobre rezultaty.

— **Samobójstwo w taksówce.** Nocy ubiegłej szofer taksówki przejeżdżającej ul. Zygmuntowską na Pradze usłyszał z wewnątrz wozu strzał rewolwerowy. Zaglądnąwszy do wnętrza zauważył, że pasażer, którego wiózł leży z obwisłą głową i że z szyji turczy się krew. Nie namyślając się szofer zawrócił samochód i odwiózł samobójcę do szpitala Przemienienia Pańskiego. W poczekalni szpitala przed przybyciem lekarza denat zmarł. Okazało się, że jest to 17-letni Dominik Rechoń, który pozbawił się życia z powodu braku pracy.

— **W rocznicę powstania styczniowego.** Prezydent m. stoł. Warszawy zwraca się z gorącym apelem do obywateli stolicy, aby w dniach 21 i 22 bm. jako w 70 rocznicę wybuchu powstania styczniowego przyozdobili swe domy chorągwiami o barwach narodowych celem uczczenia rocznicy walk o wyzwolenie narodowe.

— **Zmiana trasy linji autobusowej „E".** W najbliższych dniach nastąpi zmiana trasy linji autobusowej „E". Zamiast jak dotychczas przez ul. Emilji Plater autobusy biec będą od zbiegu ulic Poznańskiej, Lwowskiej i Pięknej przez ul. Poznańską.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Tydzień misjologiczny dla inteligencji.** Pod protektoratem ks. kardynała prymasa odbędzie się misjologiczny tydzień dla inteligencji w dniach od 23 do 28 bm. w sali uniwersytetu poznańskiego (Collegium Minus) codziennie o godz. 20. Program prelekcyj: poniedziałek 23 bm.: a) słowo wstępne: ks. biskup Dymek, b) rektor prof. Dr Jan Sajdak; wtorek, 24 bm.: prof. Dr Adam Wrzosek: Misja polska w Szuntehfu (z przeźroczami); środa 25 bm.: Dr Leon Koczy: Polska ogniskiem misji na przełomie wieku X. XI; czwartek, 26 bm.: protonot. Ap. ks. oficjał prof. Dr Hozakowski: Troska o misje obowiązkiem katolickim; piątek 27 bm.: prof. Kazimierz Homan: Nakaz Chrystusa a misje; sobota, 28 bm.: prof. Dr Bronisław Dembiński: Ojciec św. Pius XI a misje. Na zakończenie przemówi ks. kardynał prymas.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— **Obniżenie budżetu m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej miasta Lwowa uchwalono obniżyć budżet gminy z 5,671.000 na 4,933.000 zł.

— **Rozprawa posła Palijewa.** W sobotę rozpoczyna się we Lwowie ponowna rozprawa przeciw posłowi ukraińskiemu Dymitrowi Palijewowi, zarządzona przez najwyższy sąd.

— **Źródła tragedji „Sędziów" Wyspiańskiego.** Wśród starych aktów sądu okręgowego w Stanisławowie, które przeznaczono do zniszczenia, znaleziono akta procesu z dn. 5 czerwca 1900 r. przeciwko niejakiemu Marmaroszowi za zastrzelenie Jewdochy Abramczuk, będącej w 7 miesiącu ciąży, w miejscowości Jabłonnica. W tym samym czasie bawił Wyspiański w Jaremczu, gdzie wspomniana zbrodnia wywołała wielkie wrażenie i natchnęła Wyspiańskiego do napisania „Sędziów". Z polecenia ministerstwa sprawiedliwości akta te będą przesłane ministerstwu oświaty.

— **Niewypłacalność banku.** Kasa kredytowa dla handlu i przemysłu w Przemyślu ogłosiła niewypłacalność.

— **Pożar w Brzuchowicach.** Onegdaj w nocy spłonęła w Brzuchowicach wielka willa Wiktorji Neudeckowej. Straty wynoszą przeszło 30.000 zł.

Z ŁODZI.

— **Wyjaśnienie sprawy.** Przed kilku dniami rozeszła się w Łodzi pogłoska o tajemniczem zaginięciu znanego przemysłowca Padowera. Obecnie okazało się, że Padower umknął zagranicę w obawie przed odpowiedzialnością za wystawianie czeków bez pokrycia i fałszywych weksli. Podobno suma oszustw dokonanych przez Padowera sięga kilkuset tysięcy dolarów.

Z LUBLINA.

— **Przejście na judaizm.** W Lublinie przeszedł na judaizm 40-letni Antoni Raczyński, adwokat z Puław. Operacja, mająca związek ze zmianą wyznania odbyła się w szpitalu żydowskim. Podobno sprawa ma podłoże miłosne.

Z WILNA.

— **Krwawa bitwa na wsi.** We wsi Łuszczewicze kilku mieszkańców wszczęło ze sobą spór na tle porachunków osobistych. Do zwaśnionych przyłączyli się ich sąsiedzi i uzbrojeni w karabiny poczęli do siebie strzelać. Skutki strzelaniny były fatalne: Juljan Stańczyk padł trupem na miejscu, 2 osoby doznały ciężkich ran i dogorywają w szpitalu, zaś 5 osób doznało lżejszych ran postrzałowych. Policja aresztowała 3 wieśniaków uczestników walki.

Ze świata mody.

Kwiaty i kokardy.

Przez długi czas sztuczne kwiaty były wykreślone ze słownika mody. Zato powrót ich odbył się triumfalnie. Dziś nosimy kwiaty od rana do wieczora, przy pulloverze i przy sukni balowej, nosimy paski, przybrane kwiatami i pęczek drobnych kwiatów przypinamy do futrzanej mufki. Królestwem kwiatów jest przedewszystkiem wieczór. — Prawie każda suknia balowa przybrana jest kwiatami. Czarną suknię ożywia kolorowy bukiet, przypięty na ramieniu, lub w talji. Kolorową toaletę zdobią kwiaty z tego samego co suknia materjału. Nie są to kwiaty stylizowane, tak modne przed trzema laty, które przypominały bardziej może, pięknie lukrowane ciastka niż rośliny. Kwiaty, ofiarowane nam przez modę tego roku starają się do złudzenia naśladować naturalne. Uroczą nowością karnawałową są miniaturowe mufeczki z aksamitnych płatków.

Ale kwiaty nosimy przecież przez cały dzień. — Nawet skromniuśki, bezpretensjonalny pull-over z granatowej czy czarnej włóczki nie obejdzie się bez nich. Małe kwiatki z włóczki białej przyszyte dokoła wycięcia tworzą zabawny naszyjnik i ożywiają — ten tak lubiany, lecz nieco surowy strój...

Kwiaty aksamitne i wełniane stały się nieodzownem przybraniem każdej przedobiedniej sukienki. Bukiecik, girlandka, przewiązanie z kwiatów i dziesiątki innych „kwiatowych" kombinacyj i pomysłów umila i rozwesela nasze codzienne suknie. Moda wiosenna przyniesie nam jeszcze jedną niespodziankę w postaci kapeluszy z kwiatów. Są to malutkie toczki z czarnego, błyszczącego crêpe satin, całe naszyte kolorowemi płatkami z aksamitu. Najefektowniej wyglądają białe płatki na czarnym jedwabiu.

Moda stanowczo staje się coraz bardziej frywolna, coraz bardziej kobieca. Drugim jej, obok kwiatów faworytem są kokardy. Nasz pierwszy wiosenny kapelusz, a na przekór mrozom i logice włożymy go już niedługo, będzie napewno „zbrojny" w kokardkę, malutką jeszcze, [illegible] na wiosennej sukni będziemy już mieli prawdziwą orgję kokard. Zamiast guzików, przy kołnierzach, przy małych pelerynkach z futra, jednem słowem wszędzie. Z aksamitu i jedwabiu, z piki i ze skóry, z broderie de laine, małe i ogromne, sztywne i miękko opadające, kokardy będą naszym nowym, wiosennym „przebojem".

Termometr nie pozwala nam coprawda zbyt intensywnie myśleć o wiośnie. Toteż narazie zadowolimy się płaską kokardą z białej piki, którą przypniemy u wycięcia naszej grubej zimowej sukni wełnianej.

Steph.

Otwarcie mostu im. Marszałka Piłsudskiego w Krakowie

Po kilkoletniej pracy nad wzniesieniem nowego żelaznego mostu na Wiśle, nastąpiło wczoraj tak dawno oczekiwane otwarcie tegoż mostu, który dozwoli na szeroki i godny wielkiego miasta ruch, między Krakowem a Podgórzem.

Na wczorajszą uroczystość ozdobiono pięknie zielenią i chorągwiami o barwach państwowych i miasta, żelazne obramienia mostu a ponad wejściem na jezdnię mostową umieszczono wysoko w górze wśród zieleni tablicę z napisem: „Most im. Marszałka Józefa Piłsudskiego".

Od strony Krakowa zgromadzili się reprezentanci władz rządowych i miejskich. Na uroczystość przybyli: p. wojewoda Kwaśniewski z naczelnikami wydziałów, prezes apelacji Parylewicz z prezesem sądu okr. Drem Hublem i wicepr. Drem Czuchajowskim, oraz prok. Michałowskim, prezydent m. Belina-Prażmowski z wicepr. Ostrowskim i Klimeckim, członkowie Rady miejskiej, imieniem wojskowości gen. Mond, dalej rektor Uniw. Jag. i sekretarz gen. Pol. Akad. Umiej. Dr Kutrzeba z prorektorem ks. Michalskim i Drem Zollem, b. premjer Nowak, rektorowie wyższych uczelni, imieniem okr. dyrekcji robót publicznych dyr. Czerwiński z naczelnikami wydziałów, prezes Izby przem.-handl. Epstein z dyr. Mianowskim, prezes gminy izrael. Landau, dyr. PKP. Bobkowski, prezes poczt. Gostwicki, dyrektorzy instytucyj finansowych z dyr. Dorawskim i Mikuckim na czele, dyrektorzy zakładów miejskich itd.

Osobną grupę stanowili przedstawiciele duchowieństwa z członkami kapituły metropolitalnej z ks. metropolitą Sapiehą na czele. Przybyli również ks. inf. Kulinowski i ks. prałat Niemczyński.

Z Warszawy przyjechali wicemin. Gallot, jako przedstawiciel rządu i min. komunikacji, z naczelnikami departamentów Andrzejewskim i Nestorowiczem, oraz w zastępstwie ministra opieki społ.

KAROL WÓJCIK.

Blaski i nędze piatiletki.

—ooo—

XV.

Do tej pory bowiem jasnem było tylko to, że w maju ub. r. aprowizacja miast doszła do tak absurdalnie niskiej normy, że groziło to wręcz głodowaniem rzesz mieszkańców. Teraz zaś jasnem stało się także, że rząd nie posiada dostatecznej ilości tych okrzyczanych, straszących Zachód rezerw zbożowych w swych „gigantycznych" elewatorach i że dlatego nie może rzucić ich na rynek; jasnem stało się też, że kampanja siewów wiosennych, mimo kosztownej mechanizacji, postępuje zupełnie źle, że rząd przeliczył się w swej polityce wobec wsi, spodziewając się wdzięczności chłopa za traktory i maszyny, a zapominając o jego przywiązaniu do ziemi i jej produktów, że rząd ten musi teraz kokietować go nadzieją, choćby częściowego spieniężenia zbiorów, aby zachęcić go do intensywniejszej pracy, bo inaczej grozi z tej strony zupełna katastrofa... Przykre to musiały być odkrycia i jeśli coś jeszcze mogło pocieszyć obywatela, to chyba tylko kalkulacja na znaczną podaż produktów, co łącznie z jakąś interwencją władz, mogło zapełnić jako tako jego opustoszały żołądek.

Pilne i konieczne...

Początkowo ustalono termin sprzedaży nadwyżek dopiero po 15-tym stycznia b. r. t. j. po zbiorze funduszu ziarna. Rozpaczliwa jednak sytuacja na rynku żywnościowym (a częściowo może i akcja pożyczki państwowej) zaczęła tak podcinać biczem, że zdecydowano sprzedaż „nadwyżek"(?) już z ub. zbiorów z natychmiastowym terminem. Rząd liczył w cichości ducha, że chłopi mają jednak ukryte jeszcze jakimś cudem zapasy, które wywiozą na rynek — zwabieni wysoką ceną.

Od góry zaczęto tedy naglić. Rady miejskie i fabryczne komitety otrzymały pilne rozkazy otwarcia specjalnych rynków, budowy kramów, klubów, zajazdów; bank państwa wydzielił fundusze pożyczkowe dla sprzedających; na wieś wysłano agitatorów-„komsomolców", którzy mieli uświadamiać o konieczności sprzedaży. I zdawało się, że akcja powinna się udać. Wszak wysokie ceny dopuszczalne na rynkach — miały być w wielu wypadkach kilkunastokrotnie wyższe od dekretowanych, wg. których płacił chłopu w kontraktowej sprzedaży rząd i instytucje.

Mimo to t. zw. „bazary" nie kleiły się jakoś. O otwarciu każdego z nich donosiła wielka prasa w tłustych telegramach — jak o wielkiem zwycięstwie; można je też było łatwo liczyć — dosłownie na palcach. Rząd opublikował nowe ulgi o zniesieniu opłat skarbowych od dochodu i zniżeniu opłat rynkowych. Prócz tego 20 maja z cen „średnio-handlowych" zrobiły się ceny „utrzymujące się na rynku". To ostatnie odebrało już wszelką nadzieję konsumentowi na jakąś interwencję władz centralnych w dziedzinie cennika. Ceny bowiem „utrzymujące się na rynku" były oczywiście równoznaczne z horendalnym cennikiem „spekulantów", który stał się nagle miarodajnym!!

Zamęt...

To też niechęć biednych mieszczuchów, — którzy niespodziewanie znaleźli się w roli Kopciuszka — do chłopa, — który równie niespodziewanie stał się pupilem systemu, przejawiała się na każdym kroku i pod różnemi postaciami, tworząc kolekcję anegdotycznych wręcz historyj.

Stosunkowo blady charakter miały te wypadki w Moskwie, gdzie po szumnej zapowiedzi otwarcia aż 710-ciu rynków, po wyznaczeniu premij dla najwięcej przywożących, i po reklamie radjowej na dworcach, placach a nawet wagonach kolejowych — kontrola komisarjatu (ministerstwo) zaopatrzenia stwierdziła, że nawet w najważniejszych punktach jak Arbat, Butyrski i Sucharewski, kołchozne bazary wogóle nie istnieją a na jedynym rynku Centralnym, gdzie ogrodzono miejsce na taki bazar — handlują... spekulanci!

Podobnie lub gorzej jeszcze przedstawiała się sprawa na Ukrainie, gdzie za cały pierwszy miesiąc „Kołchoznej" doliczono się zaledwie 5-ciu zorganizowanych targów, i gdzie fabryki odmówiły wręcz miejsca na ich otwarcie.

Wszystko to jednak blednie wobec takich zdarzeń, jak w Taszkiencie, — gdzie milicja aresztowała i ukarała grzywną po 30 rb. i konfiskatą towaru, — nietylko sprzedających wieśniaków, ale i kupujących robotników; lub lepiej jeszcze w Baku, gdzie konnica szarżą rozpędziła i rozgromiła cały „kołchozny" bazar, bijąc i raniąc uczestników, za co poszedł pod sąd naczelnik konnej milicji Achaijerow. Biedny Achaijerow nie rozumiał oczywiście — jak zresztą większość ludzi w Sowietach — dlaczego wczorajsza zbrodnia, ma być dziś zasługą, no i dał się ponieść kawaleryjskiemu temperamentowi. Tłumaczył się później, że nie wiedział „o nowym porządku rzeczy", wystawiając tem smutne — ale prawdziwe świadectwo sowieckiej administracji.

Trudniejsze tłumaczenie miał naczelnik milicji w Czernichowie na Ukrainie. Tu bowiem bazar był oddawna zapowiedziany i ogłoszony nawet lokalnem świętem. W dniu bazaru ojcowie grodu i naród z transparentami zgromadzili się już od wczesnego rana, chcąc uroczyście powitać wjeżdżających „kołchozników". I cała ta uroczysta procesja czekała tak do godz. 5-tej po południu, kiedy to pokazało się, że jeszcze rankiem milicja złapała i zamknęła kilka furmanek chłopskich, które „przebierały się" do miasta z towarem; inne furmanki uciekły oczywiście z powrotem na wieś. Znalezionych w aresztach kołchozników przeproszono uroczyście i oddano im nawet towar — ale bazary przepadły na długo i nietylko w Czernichowie.

Rozczarowania.

Te bowiem i tym podobne historje były wodą na młyn spekulantów, z któremi chłop znał się lepiej niż z komsomolskimi agitatorami i którym nieporównanie więcej ufał. Spekulant w dodatku wychodził daleko na spotkanie chłopa, niosąc mu gotowy ekwiwalent za produkty w postaci „deficytowych" łapci, papierosów, mydła i t. p. To też system „drugiej ręki" coraz silniej dominował nad „kołchoznemi bazarami", a nadzieja na zniżkę cen drogą normalnej konkurencji malała z dniem każdym.

Nie pomogły też na to — sprzeczne z duchem majowych rozporządzeń — represje władz lokalnych i fabrycznych komitetów, dochodzące do dekretowania cenników i przymusowego wywozu i sprzedaży; represje te częste, prawie nagminne, choć piętnowane głośno w mowach i prasie doprowadziły w rezultacie do jeszcze większej nieufności chłopa i oddały zupełną przewagę spekulantom.

Wykazały one natomiast jasno, że interesów głodnego i źle zarabiającego proletarjatu miast, nie da się pogodzić z interesem chłopa, który chce coś sprzedać ale bezpiecznie i drogo, tak drogo, aby mógł kupić sobie to, czego nie może dostać żadną miarą na wsi, a za co w mieście żądają od niego szalonych sum.

Ciekawym jest też fakt, że nikt w Moskwie nie pomyślał o tem, skąd wygłodzeni „kołchoznicy" znajdują na sprzedaż, choć tak nieliczne i liche produkty. W zarządach rejonów, a zatem bliżej samej akcji — domyślano się wprawdzie, że nie są to żadne „nadwyżki" ale poprostu rozkradane zapasy państwowe; gdy tylko jednak na skutek tego przejawiono jakąś inicjatywę zakazu sprzedaży podejrzanego towaru, „góra" marszczyła się groźnie i wytykała „oportunizm". I dopiero, gdy wśród samych zbiorów pokazało się, że na sprzedaż zaczęło uciekać ziarno już nietylko z „ambarów", ale wprost z kłosów, które wspaniałomyślnie zostawiono państwu, Kreml zatrząsł się z oburzenia, a dekret o najwyższej karze (śmierci) za rozkradanie mienia — który ukazał się na skutek tego odkrycia — odsłonił przedostatni akt tej tragedji pomyłek.

Mówię przedostatni, bo ostatni spoczywa jeszcze jako scenarjusz w teczkach dostojników Kremla i wiemy o nim tylko tyle, co powiedział w swej ostatniej mowie programowej Mołotow (styczeń 1933 r.) zapowiadając wreszcie długo oczekiwane normowanie cen, co zresztą równa się likwidacji zasady wolnego handlu.

Ta czy inaczej „Kołchozna torg." kończy swój niesławny żywot; nie była ona zresztą godna lepszego losu i zbliska robiła od początku wrażenie bluffu.

Epizody smutnego widowiska.

Widziałem inaugurację tego handlu i dalsze jego koleje w Leningradzie i uważam za stosowne podać tu parę epizodów z tego widowiska, choćby dla samego tylko zobrazowania niezdarności, jaka cechuje wszystkie prawie sowieckie akcje, a która to niezdarność tem jaskrawiej odbija od nadętego szumu reklamy, którą mroczy się umysły opinji.

Jak w innych tak i w tym wypadku rej wiodła oczywiście wielka prasa, a z pojemności artykułów w tej sprawie, (którym poświęcono połowę miejsca w dziennikach) można było wnosić, że sowiecki świat wywrócił się do góry nogami po takiem historycznem zdarzeniu. Wszystko obliczano zgóry „gigantycznie" i awizowano formalny najazd na miasto. Według tych wiadomości sześć tysięcy kołchozów ruszyło taborem z 71 rejonów leningradzkiego okręgu.

(C. d. n.)

wicemin. Dr Piestrzyński. Nadto naczelnik wydziału mostowego Willman i Pszenicki, współautor projektu budowy mostu.

Przybyłych przedstawicieli rządu powitała orkiestra kolejarzy dźwiękami „Pierwszej Brygady", poczem rozpoczęła się właściwa uroczystość przemówieniem prezydenta miasta Beliny-Prażmowskiego.

P. prezydent podniósłszy ważność chwili dla miasta, złożył podziękowanie twórcom projektu, a w szczególności inż. Aleks. Witkowskiemu bezpośredniemu kierownikowi prac, a dalej p. wicepr. Ostrowskiemu, który był duszą całej budowy. Za świadczenia rządu na rzecz budowy mostu, złożył p. prezydent podziękowanie obecnym na uroczystości ministrom, poczem wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

Zkolei zabrał głos wicemin. Gallot, który w zwięzłem przemówieniu zaznaczył, że wielkiego dzieła połączenia Krakowa z Podgórzem, dokonano w krytycznych czasach dzięki zbiorowemu wysiłkowi. Okrzykiem: „Niech żyje zbiorowy wysiłek wszystkich zmierzający do dobrobytu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej" zakończył swe przemówienie.

Przy dźwiękach hymnu narodowego p. minister przeciął wstęgę, dokonując w ten sposób symbolicznego otwarcia mostu.

Następnie sekretarz prezydjum miasta Dr T. Piotrowski odczytał treść aktu erekcyjnego, poczem ks. metropolita po odprawieniu modłów, dokonał aktu poświęcenia, przechodząc przez cały most, w otoczeniu uczestników uroczystości. Chór Tow. urzędników miejskich pod dyrekcją Dr Życzkowskiego wykonał podczas tego wspaniale pieśń „Gaude Mater".

Przed podpisaniem aktu erekcyjnego przez reprezentantów władz, przemówił książę metropolita Sapieha, wspominając na wielkie dzieło pracy wzniesienia mostu, które się stokrotnie wróci. Praca, mówił ks. metropolita, był dotąd uważana za jakąś karę, czy upokorzenie i dlatego uciekła od nas a jednak ona jest zwycięstwem prowadzącem do prawdziwego postępu ludzkości.

Po przemówieniu ks. metropolity, uczestnicy uroczystości udali się do namiotu polowego, gdzie złożyli swe podpisy na akcie erekcyjnym, który potem zamurowano w głazie mostowym dostarczonym z kamieniołomów miejskich w Miękini.

Po skończonej uroczystości, przedstawiciele władz przejechali w samochodach przez całą długość wspaniałego mostu. Uroczystości przypatrywały się tłumy publiczności.

Zimowy Meeting Sportowy.

ZIMOWY MEETING SPORTOWY nad Jeziorami Trockiemi na Wileńszczyźnie.

Znacznie bliżej od Warszawy niż Tatry i Karpaty leżą malownicze tereny narciarskie na Wileńszczyźnie. Niestety piękna ta połać kraju nie cieszyła się dotąd poważniejszą frekwencją narciarzy i publiczności sportowej z innych dzielnic Polski. Toteż szczerze przyklasnąć należy inicjatywie „Polskiego Klubu Campingowego" w Warszawie, który w tym roku organizuje wspólnie z wileńskim Okręgiem Związku Narciarskiego i Ośrodkiem Wychowania Fizycznego, zakrojony na większą skalę **Meeting Sportowy** w Landwarowie, w czasie od 9 do 15 lutego br.

Landwarów, położony przy głównym szlaku kolejowym z Warszawy, w odległości 16 klm. od Wilna, stanowi najlepszą bramę wypadową na słynne Jeziora Trockie. Meeting odbędzie się na uroczem Jeziorze Landwarowskiem, okolonem pasmami wzgórzy. Zawody sportowe rozegrane będą na stadjonie lodowym i śnieżnym, torze saneczkowym i terenach górskich. Na program złożą się imprezy narciarskie, hokejowe, saneczkowe, łyżwiarskie, hippiczne i motocyklowe. Pozatem komitet organizacyjny urządza szereg ciekawych atrakcyj, jak kuligi saniami przez jeziora i poraz pierwszy w Polsce pokazy yachtingu lodowego. Równocześnie odbywać się będą kursy narciarskie i łyżwiarskie dla początkujących.

Na meeting wyruszy z Warszawy zbiorowa wycieczka „Polskiego Klubu Campingowego" we środę dnia 1 lutego wieczorem z dworca wileńskiego. Powrót nastąpi w dwóch partjach 6 i 16 lutego. — Uczestnicy wycieczki pomieszczeni będą w przygotowanych pokojach we dworze i okolicznych willach. Podkreślić należy niewielki koszt tej wycieczki — tura 4-dniowa wyniesie zaledwie 65 zł., tura 14-dniowa 125 zł. od osoby. Ryczałtem tym objęte są wszystkie koszta podróży z Warszawy i z powrotem, przewozu osób i bagażu z dworca i na dworzec w Landwarowie, pomieszczenie, utrzymanie, opał, światło, usługa i wstępy na zawody i imprezy sportowe.

Komitet Organizacyjny Meetingu uruchomił ostatnio specjalne biuro informacyj i zgłoszeń w Warszawie, w lokalu „Francopolu" Mazowiecka 9, gdzie zasięgnąć można wszelkich szczegółowych informacyj i uskuteczniać zapisy w wycieczce. — Nadmieniamy, że na Wileńszczyźnie ustaliła się piękna zima o wybornych wprost warunkach śnieżnych i lodowych. A więc — narciarki i narciarze — kto żyw, na Wileńszczyznę! Zabawimy się napewno wybornie!

Dr S. T.

Sport i wychowanie fizyczne.

Zawody narciarskie o memorjał ś. p. Wójcickiego. W Zakopanem odbył się na dużej skoczni narciarskiej na Krokwi drugi z rzędu w tym roku konkurs skoków o memorjał ś. p. por. Wójcickiego. Skoki podzielone były na 2 grupy, t. zw. otwarte i do biegu złożonego. Brało w nich udział 30 zawodników. Skocznia znakomicie została przygotowana do konkursu. Organizacja spoczywała w rękach sekcji narciarskiej „Wisły". Wyniki konkursu skoków złożonych: 1) Łuszczek Izydor, Wisła, 224 p. skoki: 50, 53, 2) Marusarz Stanisław p. 219,19 — 49, 52, 3) Marusarz Andrzej (obaj SNPTT) 208,6 — 46, 49.

W konkursie skoków otwartych: 1) Łuszczek Izydor 226.6, skoki: 56 57 (najdłuższy skok dnia), 2) Czech Bronisław SNPTT 220.5 — 52, 54, 3) Marusarz St. 217.3 — 53½ i 53. W wyniku obliczeń skoków i biegu w zawodach o memorjał ś. p. por. Wójcickiego, uzyskano następującą kolejność: 1) Marusarz St. 459.9, 2) Marusarz A. 453.1, 3) Łuszczek I. 427, 4) Dawidek Tad. Strzelec 373.5, 5) Sitarz Wisła 371.1. W grupie juniorów pierwsze miejsce uzyskał Giewont Adam, Wisła 454.4, 2) Bochenek, Wisła 415.5.

Pierwsza skocznia narciarska na Wołyniu została otwarta w Krzemieńcu. W uroczystych zawodach otwarcia zwyciężył Józef Lankosz (AZWT) skokiem 27 m. przed Teysserem. Zwycięzca poza konkursem ustanowił rekord skoczni 34 m.

Stany Zjedn. A. P.—Europa 3:1. W Paryżu urządzono zawody hokeju na lodzie między drużyną amerykańską Massachusets a składanem przedstawicielstwem Europy. Stanowcy wygrali stosunkiem 3:1 (1:0, 1:0, 1:1). Europejczycy ulegli skutkiem braku zgrania.

O mistrzostwo Lwowa w hokeju grali: Pogoń—Czarni 3:2 (2:2, 1:0, 0:0). Obecnie mistrzem zostanie przypuszczalnie Pogoń, której pozostaje do rozegrania spotkanie z Lechją.

Wystawa sportów wodnych otwarta będzie w Warszawie 17 kwietnia do 8 maja br. staraniem Klubu Wioślarskiego „Wisła".

Zawody pływackie urządza tej niedzieli Cracovia w krytej pływalni Y. M. C. A. w Krakowie przy udziale drużyn krakowskich i śląskich.

25-lecie Ł. K. S. Zasłużona drużyna Łódzkiego Klubu Sportowego obchodzi w tym roku jubileusz 25-lecia swego istnienia. W związku z tem projektowane są na czerwiec br. wielkie zawody sportowe.

Zwycięstwo pięściarza polskiego. Znany pięściarz zawodowy E. Ran walczył ostatnio w N. Yorku, gdzie pokonał Amerykanina Mecadona w 10-ciu rundach na punkty.

Zapiski naukowe i literackie

„Przegląd Powszechny". Tom 197. Nr. 589. Styczeń 1933. Ostatni numer „Przeglądu Powszechnego" rozpoczyna pięćdziesiąty, jubileuszowy rok istnienia tego tak — dla katolickiego ruchu naukowego i społecznego pożytecznego miesięcznika. Treść zeszytu rozpoczyna głębokie i podniosłe kazanie ks. J. Rostworowskiego T. J. wygłoszone w kościele O. O. Franciszkanów w Krakowie 26. Listopada 1932 w ramach obchodu ku czci Wyspiańskiego. W dalszym ciągu J. Wortman kreśli szkic p. t. „U dna zagadnień ekonomicznych", Dr Wł. Tomkiewicz omawia „Zasięg kolonizacji polskiej na ziemiach ruskich", Dr J. Pajewski podaje swe uwagi na temat „Turcja wobec elekcji Walezego", a Zofja Starowieyska-Morstinowa kończy dział rozpraw biograficzną sylwetką Jakóba Rivière, wybitnego pisarza francuskiego lat ostatnich. Obok stałej rubryki przeglądu piśmiennictwa, zawiera omawiany numer bogaty dział sprawozdawczy z religijnego, naukowego i społecznego życia. Sprawy Kościoła omawia ks. J. Urban T. J., kronikę gospodarczą Dr M. J. Ziomek, uroczystości ku czci Stanisława Wyspiańskiego A. Waśkowski, a kongres międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Nauczycieli Szkół średnich Dr H. Kownacka. Nadmienić należy, że wydawnictwo ks. ks. Jezuitów w Krakowie przygotowało czytelnikom miłą niespodziankę w formie znacznego obniżenia prenumeraty „Przeglądu Powszechnego", której wysokość ustalono obecnie na kwotę 20 złotych.

P. Mar.

„Nowe czasopismo". W najbliższym czasie ukaże się pierwszy zeszyt nowego czasopisma, poświęconego wyznaniowym sprawom Wschodu. Czasopismo to p. t. „Oriens", omawiać będzie sprawy Kościołów wschodnich i obrządków wschodnich i to tak zjednoczonych ze Stolicą Apostolską, jak i dyssydenckich. Szczególnie uwzględnione będą problemy unijne na wschodnich rubieżach Polski. Redakcję obejmie najwybitniejszy u nas znawca wschodnich problemów Kościoła ks. Jan Urban T. J. Spodziewać się należy, że nowe wydawnictwo wywoła niemałe zainteresowanie wśród katolickiego społeczeństwa Polski, przyczyniając się do usunięcia szeregu niejasności i nieporozumień, jakie wywołał w Polsce ostatnio problem unijny.

Ostrzeżenie przed niemiecką propagandą.

Staraniem Polskiego Instytutu Współpracy z zagranicą wydane zostało w języku angielskiem „Memorandum Polskich Stowarzyszeń Społecznych, tyczące się propagandy o rewizji Traktatów", opracowane przez Komisję Współpracy Międzynarodowej Polskich Stowarzyszeń Społecznych, skierowane do opinji świata angielskiego i wyjaśniające polski punkt widzenia na zagadnienie rewizji granic.

Memorandum, podpisane przez przeszło 50 polskich stowarzyszeń społecznych wszystkich kierunków politycznych demaskuje cele propagandy rewizji traktatów uporczywie prowadzonej przez Niemców i zbija argumenty, które wskutek nieustannego powtarzania, zdołały już, niestety, poniekąd przeniknąć do części opinji Zachodu.

W odpowiedzi na sprzeczne z zasadami sprawiedliwości i niejednokrotnie oparte na kłamstwie i fałszu, agresywne wystąpienia niemieckie, odpowiedź społeczeństwa polskiego (bo za taką memorandum winno być uważane), w spokojny, jasny i rzeczowy sposób zbija punkt po punkcie niemieckie argumenty.

Odpowiedź polska zawarta w memorandum wykazuje: że powojenne ukształtowanie się granic Europy jest o wiele sprawiedliwsze od przedwojennego, bo gdy przed 1914 r. 85 miljonów ludzi żyło pod obcem panowaniem, obecnie 15 miljonów stanowią mniejszości narodowe w Europie. Chociaż wskrzeszona Polska obejmuje niżej 400.000 klm., a nie 751.000 km. jej obszaru z przed rozbiorów, cała Polska popiera nowy porządek rzeczy powstały po wojnie i zatwierdzony przez szereg traktatów i międzynarodowych umów. Ci, którzy ten porządek pragną obalić przez propagandę rewizjonistyczną, chcą przywrócenia sytuacji, która w 1914 roku wywołała wojnę światową. Memorandum w źródłowy sposób przypomina, że nawet przedwojenne niemieckie źródła stwierdzają polskość ludności Pomorza, które dziś posiada 90 proc. ludności polskiej i uwydatnia cyframi niczem nieskrępowaną komunikację Prus wschodnich z Rzeszą, podaje rzeczywiste powody upadku Prus wschodnich, wreszcie wykazuje, że przynależność Pomorza do Polski w niczem nie szkodzi ekonomicznej pomyślności Niemiec, jest zaś nieodzownym warunkiem ekonomicznego i politycznego istnienia Polski. Kraje prowadzące handel morski z Polską z pewnością nie mają w tem żadnego interesu, aby handel Polski stał się monopolem Niemiec.

Rzeczywistym choć ukrytym celem niemieckiej propagandy rewizjonistycznej, jest właśnie polityczne i ekonomiczne osłabienie czy nawet ujarzmienie Polski, jak wykazuje memorandum. To też kto zechce usiłować odebrać Polsce Pomorze spotka się ze zdecydowanym oporem.

Ponieważ propaganda rewizjonistyczna jest nawoływaniem do nowej wojny, polskie instytucje społeczne, podpisujące memorandum odwołują się w imię pokoju powszechnego do opinji cywilizowanego świata, ostrzegając ją przed perfidyjną propagandą, przygotowującą grunt do wojny.

Obrady komitetu głownego P. C. K.

W dniu 4 lutym br. odbędzie się w Warszawie posiedzenie komitetu głównego P. C. K., na którem zostanie rozpatrzony i zatwierdzony plan prac tej instytucji na rok 1933, opracowany przez zarząd główny. Obradom przewodniczyć będzie hr. Henryk Potocki.

Ambasador Chłapowski u francuskiego min. pracy.

Paryż 19 stycznia.

(PAT) Podsekretarz stanu w ministerstwie pracy de Tessan przyjął wczoraj ambasadora Rzplitej Polskiej w Paryżu p. Chłapowskiego.

Jak osiągnąć poprawę gospodarczą.

Genewa 19 stycznia.

(Tel. wł.) Komitet gospodarczy konferencji rzeczoznawców dla przygotowania światowej konferencji gospodarczej opracował sprawozdanie przeznaczone dla konferencji londyńskiej, które składa się z trzech rozdziałów i komentarza. Komitet jest zdania, że poprawę sytuacji gospodarczej osiągnąć można przez **1) powszechny układ wszystkich uczestników konferencji, 2) układ kolektywny poszczególnych grup, 3) dwustronne układy i 4) samorzutne obniżenie ceł.** Idealne rozwiązanie byłoby, gdyby zawarty został układ powszechny wszystkich państw, uczestniczących na konferencji gospodarczej. Rozdział trzeci dotyczy podziału produkcji i wymiany dóbr, wskazując na konieczność wspólnej akcji wszystkich zainteresowanych rządów. Komentarz podkreśla konieczność jednolitej akcji tak w dziedzinie gospodarczej, jak finansowej i monetarnej.

Rzeczoznawcy i konferencja gospodarcza.

Genewa 19 stycznia.

(Tel. wł.) Komitet rzeczoznawców mający przygotować światową konferencję gospodarczą, zebrał się dziś przed południem na posiedzenie plenarne, na którem ustalona zostanie ostateczna treść rezolucji końcowej, przeznaczonej dla światowej konferencji gospodarczej. Rezolucja ta, obejmująca 60 stron pisma maszynowego, ogłoszona zostanie natychmiast po przyjęciu jej przez komitet, co ma nastąpić w piątek. Równocześnie przewodniczący komitetu, Trip, przyjmie przedstawicieli prasy, których zaznajomi z pracą komitetu rzeczoznawców.

Powody pożaru „Atlantique".

Paryż 19 stycznia.

(Tel. wł.) Sądowa komisja śledcza, ustanowiona w celu zbadania przyczyn pożaru parowca „Atlantique" zakończyła swe prace i powróciła do Paryża. Wedle prasy porannej, komisja porzuciła hipotezę zbrodniczego zamachu i stanęła na stanowisku, że pożar powstał przez krótkie spięcie przewodów elektrycznych. „Matin" jest zdania, że zwarcie elektryczne powstało w następstwie uszkodzenia kabla świetlnego, co prawdopodobnie wydarzyło się podczas burzy w przeddzień katastrofy. Szalała wtedy tak silna burza, że w sali jadalnej parowca wywrócił się fortepian. Istnieją przypuszczenia, że w kajucie nr. 232, gdzie zmagazynowano większą ilość materaców, podczas kołysania się parowca materace mogły przetrzeć izolację kabli, powodując krótkie spięcie. Hipoteza ta jest o tyle prawdopodobna, że stwierdzono, iż pożar wybuchł tylko w tem jednem miejscu.

Ofiara pożaru.

Paryż 19 stycznia.

(Tel. wł.) Pewien rybak z Cherbourga wyłowił wczoraj z morza zwłoki naczelnego inżyniera parowca „Atlantique", który usiłując dopłynąć do łodzi ratunkowej utonął zanim zdążono mu przyjść z pomocą.

„Arc-en-ciel" w Rio de Janeiro.

Paryż 19 stycznia.

(Tel. wł.) Onegdaj o g. 18.40 samolot „Arc en Ciel" przybył do Rio de Janeiro. Pilot oświadczył, że musiał walczyć z nieprzyjaznymi warunkami atmosferycznemi podczas całego swego lotu przez Atlantyk. Dziś między godziną 8 a 10 samolot wystartuje do ostatecznego celu swej podróży Buenos Aires. Pilot zaznaczył, że lot jego jest ostateczną próbą lotniczą między Europą a Ameryką Południową.

Konferencja prezydentów.

Nowy Jork 19 stycznia.

(PAT) Według „Herald Tribune" Hoover i Roosevelt zgodni są w tem, że zagadnienie długów winno być uregulowane bezwzględnie i mają nadzieję znaleźć podstawy, umożliwiające tym dłużnikom, którzy dokonali w dniu 15 grudnia spłaty swej raty, **żądanie natychmiastowej redukcji długów.** Obaj mężowie stanu spodziewają się, że tą drogą nastąpi przyspieszenie daty światowej konferencji ekonomicznej. Dziennik dowiaduje się, że W. Brytanja gotowa jest przedstawić już swą sprawę, a Waszyngton skłonny jest zbadać ją. Zdaniem rządu obecnie powrót W. Brytanji do parytetu złota musi być pierwszym celem usiłowań w kierunku przywrócenia równowagi gospodarczej. Według „N. Y. Times" **Hoover posiada swój dokładnie opracowany plan, którego jednak Roosevelt nie chce przyjąć, pragnie bowiem opracować swój własny plan.** Według tego dziennika druga konferencja prezydentów zaproponowana została przez Roosevelta, który widocznie pragnie rozwiać wrażenie, że uchyla się od współpracy z Hooverem w kwestjach pierwszej wagi.

Zniszczenie fabryki.

Tokjo 19 stycznia.

(PAT) 200 Japończyków napadło na filję fabryki maszyn do szycia w Jokohamie i zniszczyło prawie całe urządzenie oraz ważniejsze księgi. Policja przybyła zbyt późno, aby przeszkodzić uszkodzeniom, dokonała jednak zgórą 100 aresztowań. W chwili napaści personel cudzoziemski fabryki znajdował się na śniadaniu. Kilku Japończyków odniosło rany. Napaść spowodowana była niezadowoleniem agentów towarzystwa w związku z wypowiadaniem ich kontraktów.

Kronika telegraficzna.

Pożar zamku prezydenta Rzeszy.

(PAT) Na zamku prezydenta Rzeszy w Neudeck wybuchł pożar, który objął strych i belkowanie dachu, wyrządzając znaczne szkody. Ogień powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą gazową przy naprawie rur wodociągowych. Akcję ratunkową prowadziły oddziały okolicznej straży ogniowej.

Olbrzymi pożar.

(Tel. wł.) W starej dzielnicy w Rotterdamie w pewnym składzie złomu żelaza wybuchł ub. nocy pożar, który z szaloną szybkością przerzucał się z magazynu na magazyn, niszcząc wszystkie zabudowania na przestrzeni 150 metrów. Ogień ugaszono dopiero dziś przed południem. Podczas akcji ratunkowej 6 strażaków odniosło rany.

Pożar teatru w Rotterdamie.

(PAT) Donoszą z Rotterdamu: Ubiegłej nocy spalił się tu doszczętnie największy holenderski teatr-variete, należący do koncernu berlińskich teatrów rozrywkowych „Scala". Straty wynoszą kilkaset tysięcy guldenów holend. Akcję ratunkową, prowadzoną przez wszystkie oddziały rotterdamskiej straży ogniowej utrudniał silny mróz. Pastwą płomieni padł cały gmach oraz cenne dekoracje i rekwizyty teatralne.

Zakazany film.

(Tel. wł.) Donoszą z Berlina: Pierwszy narodowo-socjalistyczny film dźwiękowy „Niemcy krwawiące", sporządzony wielkim nakładem kosztów, w którym m. in. mowy agitacyjne wygłasza Hitler i Dr Goebbels, został przez cenzurę berlińską zakazany i nie może być publicznie wyświetlany.

Zamknięcie szkół z powodu grypy.

(PAT) Z Berlina donoszą: Z powodu szerzenia się w Brunszwiku grypy wśród dzieci władze poleciły zamknąć na tydzień wszystkie szkoły. W ostatnich dniach zaledwie jedna trzecia część ogólnej liczby uczniów uczęszczała do szkół.

Śnieżyca we Włoszech.

(Tel. wł.) W północnych Włoszech szaleje gwałtowna śnieżyca, powodująca wielkie trudności komunikacyjne. Temperatura spadła do kilku stopni poniżej zera. W Lombardji warstwa śniegu dochodzi do wysokości metrowej. W Medjolanie i Turynie warstwa śniegu wynosi 20 cm.

Śniegi w Anglji.

(Tel. wł.) Po całodziennej gęstej mgle, jaka zalegała wczoraj Anglję południową i kanał La Manche, spadł wczoraj wieczór w Londynie i okolicy obfity śnieg, pierwszy podczas obecnej zimy. Temperatura spadła poniżej zera, wskutek czego na ulicach powstała gołoledź, powodująca liczne wypadki komunikacyjne.

184.000 wypadków samochodowych.

(PAT) W ubiegłym roku w całej Anglji wydarzyło się ogółem 184.268 wypadków ruchu kołowego, przyczem 6.658 osób poniosło śmierć.

Protest delegata apostolskiego w Sofji.

(KAP) „Osservatore Romano" ogłasza z Sofji depeszę następującą: W związku z chrztem nowonarodzonej księżniczki dokonanym przez schyzmatyckiego metropolitę Stefana, delegat apostolski Mgr. Roncalli, złożył w należny sposób energiczny protest przeciw niewypełnieniu zobowiązań kanonicznych, przyjętych przez dostojnych rodziców księżniczki przed uroczystością ślubną w celu uzyskania od Stolicy Świętej dyspensy od przeszkody różnicy wyznań nowożeńców.

Pożar hangaru.

(Tel. wł.) Jak z Honolulu donoszą, na lotnisku amerykańskiej marynarki wojennej pod Honolulu (wyspy Hawajskie) spłonął wielki hangar wraz z kilkoma aparatami i magazynem przyrządów lotniczych. Straty materjalne wynoszą 300 tysięcy dolarów.

Oddział wojsk chińskich zginął z mrozu.

(Tel. wł.) Z Pekinu donoszą, że na pewnem wzgórzu pod Szan-hai-kwan znaleziono zmarznięty na śmierć oddział wojsk chińskich, liczący 380 ludzi. Oddział ten po zajęciu Szan-hai-kwan schronił się na to wzgórze i dzielnie bronił się przed atakami wojsk japońskich przez 14 dni.

Nekrologja.

Mieczysław hr. Chodkiewicz. W dniu 7 bm. w leśniczówce Użynieckiej w dobrach Młynowskich na Wołyniu zmarł, przeżywszy lat 56, Mieczysław hr. Chodkiewicz, jedyny (nie licząc nieletnich dzieci) przedstawiciel tego magnackiego rodu, który wydał trzech hetmanów wielkich litewskich (Hrehorego, Krzysztofa i Jana Karola) i kilkunastu senatorów i dygnitarzy. Zmarły był synem ś. p. hr. Władysława i ś. p. Julji z hr. Ledóchowskich, zamordowanej okrutnie wraz z córką Zofją w dniu 28 maja 1919 r. podczas pamiętnego pogromu pałacu młynowskiego przez hordy bolszewickie. Dziad jego, Mieczysław, porucznik 2 pułku ułanów, prowadził swój szwadron do ataku na kirasjerów księcia Alberta w bitwie pod Grochowem. Sam ś. p. Mieczysław hr. Chodkiewicz w 1920 r. wstąpił jako prosty żołnierz do 8 pułku ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego, a walcząc przez rok na froncie, zyskał powszechne uznanie kolegów i oficerów.

Na pogrzeb w Młynowie zjechali się liczni sąsiedzi, 8 pułk ułanów przysłał deputację z Krakowa, stawiły się tłumy włościan, żydzi młynowscy złożyli wspaniały wieniec, a duchowieństwo prawosławne, wyszedłszy na spotkanie konduktu pogrzebowego, odśpiewało nad trumną egzekwje. Zwłoki ś. p. Mieczysława spoczęły w grobach rodzinnych, w krypcie kościoła młynowskiego, zbudowanego w 1773 r. przez jego prababkę Ludwikę z Rzewuskich Chodkiewiczową.

Zmarły osierocił żonę Felicję ze Steckich i troje nieletnich dzieci. Historyczne zbiory młynowskie, pamiątki po zwycięzcy z pod Kircholma i Chocimia, tudzież cenne archiwum kościuszkowskie, wywiezione do Krakowa podczas wielkiej wojny, zmarły ofiarował w części katedrze na Wawelu, w części zaś Muzeum Narodowemu.

Stanisław Libicki. Wczoraj, o g. 5 po poł. zmarł nagle w mieszkaniu swem ś. p. Stanisław Libicki, prezes Tow. kredytowego m. Warszawy i b. prezes Rady szkolnej stolicy. Zmarły był jednym z założycieli Kasy literackiej i przez szereg lat prezesem komitetu tej instytucji. Należał też do zarządu wielu innych instytucyj, m. in. Pol. Macierzy Szkolnej. W okresie przedwojennym był redaktorem „Kurjera Codziennego" oraz „Gazety Sądowej". Za zasługi na polu pracy społecznej odznaczony był komandorją orderu „Polonia Restituta".

Bronisław Siwik. Wczoraj zmarł nagle w Warszawie ś. p. Bronisław Siwik, dyrektor zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych.

Stanisław Wessel, lat 87, szambelan J. Świątobliwości, b. radca T. K. Z., obywatel ziemski, zmarł w Warszawie. Pogrzeb odbędzie się 21 bm. o 11.30 rano na Powązkach.

Kazimierz Sołtan-Trojecki, lat 47, lekarz Wojsk Polskich, major, zmarł w Warszawie. Pogrzeb 21 bm. o 9.30 rano na Powązkach.

Kronika kulturalno-artystyczna.

TEATR.

Dwie placówki Teatru im. Żeromskiego. Teatr im. Stefana Żeromskiego po roku pracy w teatrze na Żoliborzu pod kierunkiem artystycznym p. Ireny Solskiej rozpoczyna nową erę swego istnienia na dwóch stałych placówkach a mianowicie: w nowowybudowanej sali teatru na Żoliborzu, który otwarty będzie w dniu 20 lutego br., a na inaugurację którego wybrano natchniony poemat Stanisława Wyspiańskiego „Daniel".

Drugą placówką stałą teatru im. Stefana Żeromskiego będzie teatr w Podziemiu przy ul. Karowej w Warszawie, który rozpoczyna swój sezon w dniu 20 bm. prapremjerą, nowej komedji autora „Sztuby" Kazimierza Leczyckiego p. t.: „Manekin zazdrości".

Bitwa nad Marną w teatrze. Teatr Narodowy w Monachjum wystawił w tych dniach z wielkiem powodzeniem dramat sceniczny w 3 aktach Pawła Józefa Cremersa p. t.: „Bitwa nad Marną", w którym autor na podstawie autentycznych źródeł urzędowych zarówno francuskich jak i niemieckich zilustrował poszczególne fragmenty sławnej bitwy. Sztuka spotkała się z niezwykle gorącem przyjęciem w prasie, która ją proklamuje jako nowy narodowy dramat niemiecki.

Odznaczenie głośnego reżysera rosyjskiego. Prezydjum centralnego komitetu wykonawczego Z. S. R. R. postanowiło odznaczyć orderem „Czerwonego sztandaru" słynnego reżysera i dyrektora Teatru Artystycznego w Moskwie, Stanisławskiego za zasługi okazane w dziedzinie sztuki teatralnej.

LITERATURA.

Bibljoteka „Gazety Literackiej". Nakładem „Gazety Literackiej" w Krakowie, ukazała się jako I-y tom „Bibljoteki Gazety Literackiej", powieść Tadeusza Kudlińskiego p. t. „Wygnańcy Ewy". W najbliższym czasie mają się ukazać jako dalsze tomy: „Kopalnia słoneczna" Adolfa Fierli, „Z wiatrem i z wodą" Tadeusza Szantrocha, powieść z życia emigracji polskiej we Francji Jana Wiktora oraz sztuka dramatyczna Wiesława Góreckiego.

O Polsce w pieśniach ludowych węgierskich. Odczyt w Rzymie. Staraniem rzymskiego oddziału Akademji Umiejętności odbył się odczyt Ludwika Salvini'ego na temat „Polska w pieśniach ludowych węgierskich". Prelegent, znany ze swych tłumaczeń z polskiego na włoski i z całego szeregu artykułów w syntetyczny i treściwy sposób wykazał, do jakiego stopnia w poezji ludowej Węgier odzwierciadla się tradycyjna przyjaźń dla narodu polskiego. — Odczyt zgromadził cały szereg wybitnych przedstawicieli świata kulturalnego stolicy Włoch.

Powieść autorki „Dziewcząt w mundurkach". Christie Winsloe, autorka głośnej sztuki „Dziewczęta w mundurkach" na zamówienie jednej z wydawniczych firm angielskich napisała powieść p. t.: „Manuela czyli przeznaczenie", w której przedstawia życie niemieckich rodzin oficerskich przed wojną.

May jest zawsze popularny. W Radebeul pod Dreznem istnieje firma wydawnicza Karl-May-Verlag, która wydaje wyłącznie dzieła pisarza niemieckiego Karola May'a. Wydawnictwo to, jak dotychczas wypuściło w świat 5.990.000 egzemplarzy.

MUZYKA.

Ada Sari w Monachjum. Cykl mistrzowskich koncertów zapoczątkował tutaj występ naszej rodaczki Ady Sari, która została przyjęta z entuzjazmem zarówno przez publiczność, jak i przez krytykę muzyczną.

Nowe instrumenty smyczkowe. Franciszek Casadessus zademonstrował w dodatku dźwiękowym „Fox-Mowietone" sześć nowych smyczkowych instrumentów muzycznych, wynalazku francuskiego malarza i muzyka André Laurent, które mają wypełnić luki, jakie istnieją między skrzypcami, altówką, wiolonczelą i kontrabasem, wzbogacają orkiesrtę nowoczesną o nowe pośrednie dźwięki.

SZTUKA ZDOBNICZA.

Wystawa kaszubskiej sztuki ludowej w Gdańsku. „Danziger Neueste Nachrichten" z wielkiem uznaniem podkreślają działalność p. Gulkowskiej z okolic Kościerzyny, która przez długie lata, jeszcze przed wojną popierała rozwój sztuki zdobniczej kaszubskiej, w szczególności zaś hafty. Obecnie wystawa kolekcji p. Gulkowskiej otwarta zostanie w Gdańsku w Muzeum Miejskiem.

MALARSTWO.

Odkrycie fresków uczniów Giotta. W zamczysku Castel Nuovo, które jest wspaniałym okazem budownictwa wojskowego z XV stulecia odrestaurowano niedawno kaplicę palatyńską, w której odnaleziono ciekawe fragmenty fresków malowanych przez uczniów Giotta.

Tydzień rolniczy.

Ustawa wymagająca reformy.

Postanowienia ustawy „o budowie i utrzymaniu dróg“, z dnia 10. XII. 1920 r., odnoszące się do świadczeń w naturze na rzecz budowy i utrzymania dróg, w miarę rozwoju prac szarwarkowych na dystansie ostatnich kilku lat, wykazywały szereg usterek, wskutek których zarówno wypaczona została idea szarwarku, jak i naruszone zostały zasady sprawiedliwości opodatkowania. Nadto w ostatnich latach zapadły orzeczenia N. T. A., które wykazały, iż ustawa szarwarkowa zawiera wadliwe pod względem redakcyjnym postanowienia. Stan prawny wytworzony wspomnianemi orzeczeniami grozi dalszem pogłębieniem niesprawiedliwości w rozkładzie szarwarków. W szczególności podnieść należy następujące, najjaskrawsze niesprawiedliwości.

Celem szarwarku powinno być wyzyskanie bezczynnych w pewnych okresach czasu w gospodarstwach rolnych sił roboczych, pociągowych i pieszych na cele budowy i utrzymania dróg.

Racjonalne zastosowanie w praktyce szarwarków na drogach gminnych pozwala na wykonanie nieraz znacznych prac drogowych bez zwiększenia obciążenia podatkowego ludności i przy stosunkowo nieznacznym nakładzie gotówkowym ze strony gminy. Zaznaczyć należy, że w istocie rzeczy szarwark znajduje największe zastosowanie przy wywiązywaniu się z ciężarów na rzecz budowy i utrzymania dróg przez gospodarstwa drobnej własności ziemskiej. W gospodarstwach folwarcznych bowiem, racjonalnie zorganizowanych, okresy „próżnowania“ sił roboczych czy to pieszych, czy to konnych, zredukowane są do minimum. Niewątpliwie jednak i dla tej kategorji gospodarstw niejednokrotnie łatwiej będzie dostarczyć robotnika lub podwody, niż uiścić opłaty gotówkowe.

Ustawa z dnia 10. XII. 1920 r. wypaczyła jednak myśl przewodnią szarwarku, opierając jego wymiar na kwocie płaconych przez właściciela gospodarstwa podatków bezpośrednich, a nie na ilości rozporządzalnych środków przewozowych i sił roboczych. W ten sposób ustawa pozwoliła na pociąganie właścicieli gospodarstw do obowiązku wykonania świadczeń (dostarczenia robotników lub koni) bez względu na to czy i w jakiej mierze gospodarstwo rozporządza siłami roboczemi lub pociągowemi. W rezultacie szarwark, wymierzany w stosunku np. do państwowego podatku gruntowego, zatraca charakter świadczeń w naturze i staje się daniną gotówkową. Jeżeli bowiem właściciel gospodarstwa obowiązany jest dostarczyć taką ilość robotnika lub podwód, której nie posiada, lub której ze względu na konieczne prace w gospodarstwie dostarczyć w danej chwili nie może, to zmuszony jest bądź robotnika i podwody na koszt własny donająć, bądź też uregulować równowartość świadczeń w gotówce. Autorzy ustawy częściowo widocznie rozumieli, iż mogą zajść podobne do omówionych wyżej wypadki i dlatego znajdujemy w art. 32 przepis, na zasadzie którego do świadczeń w naturze polegających na dostarczaniu środków przewozowych, mogą być pociągani wyłącznie posiadacze tych środków. Przytoczony przepis, podyktowany chęcią zadośćuczynienia zasadzie wykonywania świadczeń nie drogą opłaty gotówkowej, lecz w naturze, w zestawieniu z przepisem art. 30, który mówi o podatkach bezpośrednich, jako podstawie rozkładu świadczeń, doprowadził jednak w konsekwencji do głębokich niesprawiedliwości.

Poza omówionemi wyżej niekonsekwencjami, istnieją inne jeszcze przyczyny, dla których szarwark stał się w wielu okolicach nie do zniesienia dla ogółu ludności rolniczej. — Wskutek oparcia rozkładu szarwarku na kwotach płaconych podatków bezpośrednich, wymiar szarwarku w latach ostatnich niejednokrotnie sięgał rozmiarów tak wysokich, że z reguły właściciel gospodarstwa musiał opłacać ekwiwalent gotówkowy nałożonych na niego świadczeń, inaczej bowiem musiałby oddać do dyspozycji gminy wszystkie rozporządzalne środki przewozowe i wszystkich zatrudnionych w gospodarstwie rolników, wstrzymać bieg normalny gospodarki rolnej, a nadto donająć jeszcze obcych pracowników i podwody.

Toteż z wielu gospodarstw folwarcznych szarwark sięgał w latach ubiegłych wysokości paruset procent podatku gruntowego, stając się daniną niezwykle dotkliwą, z konieczności płatną w gotówce, w dowolnych terminach płatności, o których zawiadomienia otrzymał płatnik z reguły maksymalnie na parę tygodni przed datą płatności. *P. A.*

Wywóz i zużycie techniczne spirytusu

W ciągu roku ubiegłego wywieziono zagranicę 5.329 tys. litrów spirytusu rektyfikowanego 100%, wobec 2.245 tys. litrów w roku poprzednim. Ten przeszło dwukrotny wzrost eksportu spirytusu tłómaczy się głównie pozyskaniem nowych rynków zbytu oraz przeróbką spirytusu na artykuły chemiczne.

Wartość wywiezionego spirytusu wynosi około 2½ milj. zł. Eksport odbywał się przez porty gdański i gdyński, skąd transporty były kierowane do Francji, Szwajcarji, Włoch i krajów bałtyckich.

Jak wiadmo, wywóz spirytusu z Polski, dokonywany był w roku ubiegłym przez spółkę „Spirytus“, która obecnie zostaje likwidowana. Eksportem spirytusu w roku bież. zajmować się będzie nowozorganizowane zrzeszenie Producentów Spirytusu, które poza działalnością eksportową zajmie się również sprzedażą spirytusu na cele techniczne.

Niezwykle ważne zagadnienie zużycia spirytusu dla celów technicznych, leżało dotąd w naszym kraju niemal zupełnie odłogiem. Polska mająca, jak wiadomo nadmiar spirytusu, produkowanego z najtańszego surowca, w zużyciu spirytusu dla celów napędowych zajmuje szóste miejsce pośród wszystkich państw europejskich. Na głowę ludności zużywa się w Polsce spirytusu technicznego 0.068 litra, podczas gdy we Francji — 0.845 litra, a na Węgrzech 1.282 litr.

Należy mieć nadzieję, że wiadomość podana przez dzienniki, o zgodzie naszego przemysłu benzynowego na zużycie 8 milj. litrów spirytusu do mieszanek napędowych, okaże się w całej pełni prawdziwą. Byłoby to poważną ulgą dla przemysłu gorzelnianego i zapowiadałoby zmniejszenie olbrzymich zapasów, posiadanego przez nas spirytusu.

W obronie interesów producentów mleka.

W dniu 16 b. m. — jak zapowiadaliśmy — odbyło się w Warszawie zebranie właścicieli większych obór z okręgu warszawskiego, mające na celu ukonstytuowanie zrzeszenia producentów mleka, dostarczanego do Warszawy. W obradach, dosyć ożywionych, wzięło udział kilkudziesięciu producentów mleka, sama jednak sprawa utworzenia zrzeszenia nie przybrała form zupełnie konkretnych. Na przeszkodzie stoi zbyt mała ilość zgłoszonych obór, a w związku z tem zbyt duże koszty składek dla zrzeszonych. Należy mieć nadzieję, że do zrzeszenia zgłosi jednak akces większa liczba właścicieli obór; powinni oni to uczynić w swoim własnym interesie, gdyż jedynie tą drogą możnaby uzyskać jakąś ochronę interesów producenta mlecznego, wyzyskiwanego dotąd na rynku warszawskim przez drobny handel i pośrednictwo. Baczną uwagę należałoby zwrócić również na przygotowującą się, (podobno już w tych dniach mającą być ogłoszoną) ustawę o produkcji i handlu mlekiem, w tym sensie, aby nie zawierała ona postanowień sprzecznych z interesami producentów a również i konsumentów mleka. Podobno pierwszy projekt tej ustawy zawierał postanowienia, niemożliwe do wykonania dla wszystkich obór istniejących poza Warszawą (n. p. żądanie założenia w oborach posadzek z gładkich kafli i usuwanie nawozu z pod bydła, postanowienie o używaniu wyłącznie lodu sztucznego do chłodzenia mleka i t. p.).

Ważnem zadaniem producentów mleka jest również sprawa wzięcia odpowiednio intensywnego udziału w pracach Polskiej Ligi Nabiałowej, która ma na celu propagandę wzmożenia mleka oraz krzewienia idei higjeny w wytwarzaniu i przerobie mleka — a więc postulaty zarówno producentów, jak i konsumentów mleka.

Dotychczasowy jednak skład zarządu Ligi Nabiałowej, nie posiadającej w swem łonie dostatecznej ilości producentów, mógłby nasuwać wątpliwości, czy instytucja ta nie zwróci swej działalności w jednostronnym kierunku obrony konsumenta. Zarówno w interesie samej Ligi Nabiałowej, jak i ze względu na ochronę słusznych postulatów właścicieli obór — najliczniejszy ich udział w pracach Ligi Nabiałowej jest bardzo pożądany.

Wstrzymanie przymusowego wykupu ziemi na cele reformy rolnej.

Zgodnie z tem, co zapowiedział minister Ludkiewicz na posiedzeniu komisji budżetowej sejmu dowiadujemy się, że w dniach najbliższych wpłynie do sejmu projekt ustawy w sprawie zaniechania ogłaszania na rok 1933 wykazu imiennego gruntów, podlegających przymusowemu wykupowi na cele reformy rolnej. Zgodnie z tym projektem grunta, które w ramach planu parcelacyjnego na rok 1933 podlegałyby przymusowemu wykupowi, nie będą przymusowo wykupione, a przewidziany w ustawie o reformie rolnej wykaz imienny gruntów podlegających przymusowemu wykupowi, nie będzie w bież. roku ogłoszony. Zgłoszony przez rząd projekt ustawy pozostaje w związku z tem, że plan parcelacyjny na rok 1933 według przewidywań nie będzie mógł być całkowicie wykonany, a wobec tego dla niektórych okręgów ziemskich zaszłaby ustawowa konieczność ogłoszenia wykazu imiennego gruntów, podlegających przymusowemu wykupowi. Przy obecnej konjunkturze gospodarczej oraz z uwagi na stan funduszu obrotowego reformy rolnej, takie ogłoszenie wykazu imiennego byłoby niewskazane, tembardziej, że nie wymagają tego także względy agrarne wobec niezakończenia sprawy wykupów przymusowych na podstawie wykazów imiennych, ogłoszonych w latach poprzednich.

Ceny płodów rolnych uzyskiwane przez producentów.

Ceny płacone producentom rolnym w ciągu ub. miesiąca kształtowały się przeciętnie dla Polski w złotych za 100 kg. następująco: pszenica 21.75, żyto 14.12, jęczmień na kaszę 12.54, owies 11.53, ziemniaki jadalne 3.17, siano łąkowe 5.60, jaja za 10 szt. 1.13, wieprz za 1 kg. ż. w. — 0.77, mleko za 1 litr — 0.19, koń roboczy 1 szt. — 108, krowa dojna 1 szt. — 109, owca rzeźna 1 szt. — 11.

Po nieznacznej zwyżce cen, jaka ujawniła się w listopadzie, nastąpiła w grudniu zniżka cen większości artykułów. Zwyżkowały jedynie ceny jaj.

Ceny powyższe (zanotowane przez korespondentów Gł. Urz. Statyst.), budzą pewne wątpliwości swoją wysokością, szczególniej w niektórych pozycjach. Tytułem przykładu wymienić należy, że mleko po 19 gr. za litr, dalej koń roboczy — sztuka 108 zł. wydają się nam przeciętnie o wiele za wysokie. Niemniej całość sprawozdania cen maluje dostatecznie ponury obraz położenia rolnictwa.

Sztuczne dojrzewanie owoców.

Doświadczenia, przeprowadzone nad zagadnieniem sztucznego przyspieszania dojrzewania owoców wskazały, że czynnikiem znakomicie przyspieszającym dojrzewanie jest gaz etylen.

Etylen nietylko przyspiesza przebieg naturalnego zabarwiania się roślin i owoców, niszcząc zielony barwnik chlorofilu, lecz zmniejsza także zawartość gorzkiego garbnika, cechującego niedojrzały surowiec. Zarazem przyspiesza przemianę skrobi na cukier, czyniąc towar znacznie smaczniejszym i nie umniejszając jego wartości odżywczej i witaminowej. Ilość potrzebnego etylenu jest bardzo mała i prawie nigdy nie przekracza stężenia 1 na 1.000.

W Stanach Zjedn. A. P. każdy większy hodowca owoców i warzyw oraz każdy hurtownik posiada specjalne dojrzewalnie.

U nas sprawa sztucznych dojrzewalń budzi specjalne zainteresowanie, ze względu na import owoców południowych, które zrywane są, jak wiadomo w krajach zamorskich w stanie niedojrzałym. Owoce dojrzewają stopniowo w czasie transportu, przyczem jednak już po przybyciu na miejsce przeznaczenia psuje się nieraz znaczna część towaru.

Dla uniknięcia strat w handlu owocami południowemi, projektowane jest założenie specjalnej dojrzewalni w Gdyni.

Narybek węgorza.

Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy, wzorem lat ubiegłych, przystępuje do przeprowadzenia akcji zarybiania węgorzem wód, położonych na terenie wszystkich województw Rzeczypospolitej Polskiej. Dzięki kilkuletniej praktyce i zastosowanym na podstawie zdobytego doświadczenia udoskonaleniom, narybek węgorza może być dostarczonym nawet do najodleglejszych punktów dostawy w stanie zupełnie dobrym.

Cena narybku jest przystępna, gdyż za 1 kg. (około 4.000 sztuk) wynosi loco punkt rozdzielczy w Bydgoszczy przy zamówieniach do 1 kg. — 58.— zł., ponad 1 kg.— 54.— zł. Zamówienia na narybek węgorza przyjmuje się tylko do 15 lutego br. Nabywcom udziela się dogodnych warunków spłaty. Członkowie Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego korzystają z 5% ulgi od wyżej podanych cen narybku.

Dla hodowli węgorzy najlepiej nadają się jeziora o dnie miękkiem, mulistem, z porostem roślinności podwodnej, całkowicie zamknięte, albo posiadające wąskie przepływy. Hodowla węgorza w stawach sztucznych, spuszczalnych rok rocznie, całkowicie się nie opłaca.

Najmniejsza ilość narybku węgorza jaką Tow. Rybackie dostarcza, wynosi 1/3 kg. Wysyłkę narybku uskutecznia się w skrzyniach własnych przy zastosowaniu ulgowej taryfy na przewóz koleją ryb obsadowych.

Po wszelkie informacje i po blankiety zamówieniowe należy zgłaszać się pod adresem: Wielkopolskie i Pomorskie Tow. Rybackie w Bydgoszczy, ul. Zygmunta Augusta Nr. 4.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Z dnia 19 stycznia 1933 r.

Waluty: Belgja 123 70 124·01, 123 39, Gdańsk 173 4?, 173 86 173·—, Holandja 358 85, 359 75, 357 95 London 29 94—29 95, 30·09, 29 80, Nowy York 8·925, 8·945, 8·905, Nowy York telegr. 8 929, 8·949 8 909, Paryż 34·85 34 94, 34 76 Sztokholm 163 25 164·05, 162·45 Szwajcarja 171·98, 172 41, 171·52, Włochy 45 70, 45·92, 45·48 Berlin pryw. 212 15.

Tendencja przeważnie mocniejsza.

Dolar w obrotach prywatnych 8·92.

Akcje: Bank Polski 80·—, 81 50, Tendencja słabsza.

Pożyczki i papiery wartościowe 8% budowlana 41 75, 41 5 41·75. 4% inwestycyjna 102 75, 103·25. 6% konwersyjna 42·— 6% dolarowa 58 —, 4% dolarowa 55 75, 55·25, 7% stabilizacyjna 55·25, 55 75, 55·63 setki 60 — Listy zast. BGK. bez zmiany.

Tendencja dla listów niejednolita.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku Dillonowska 61·—, 62·—, Stabilizacyjna 54·75 55 —, Śląska 41 50 42 —.

Giełda szwajcarska: (PAT) Paryż 20 26 ⅞, Londyn 17·39 5, Nowy York 5 19⅝, Belgja 71·97·5, Włochy —·— Hiszpanja 42·47 5 Holandja 208 65, Berlin 123 40, Wiedeń 8 ·07, noty 60·15 Sztokholm 94 85 Oslo 89 20, Kopenhaga 86·85 Sofja 3·76, Praga 15·38. **Warszawa 58·20**, Białogród 6·92 5, Ateny 2·77·5, Konstantynopol 2·47 5, Bukareszt 3·08, Helsinki —·—, Buenos Aires 108·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 19 stycznia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych żyto stand. I, 16 00—16 25, żyto stand. II. 15 75—16 00, pszenica jara czerwona szklista 28 00—28 5 , pszenica jednolita 27·50—28 00, pszenica zbierana 26 50—27 00 owies jednolity 15·50—16·50, owies zbierany 13·50—14·50, jęczmień na kaszę 14·25—14·75 jęczmień browarniany 15·75—16·75, gryka 15·00—16·00, proso 17·00—18·00 groch polny z workiem 23·00—25·00, groch Victoria z workiem 25·00—30·00 wyka 14·50—15·00, peluszka 14·00—14·50, łubień niebieski 7·50—8·00 rzepak zimowy 46·00—48·00, siemię lniane 38·00—40·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90 00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110. 0—125·00, koniczyna biała 80·00—110·00, biała bez kanianki o czystości 97% 110·00—160·00. ziemniaki jadalne 3·50—4·00 mąka pszenna luksusowa 45·00—50·00, mąka pszenna 0000 40·00—45·00, mąka żytnia pytl. 26·00—28·00, żytnia razowa i sitkowa 21·00—22·00, otręby pszenne 10·50—10·50 żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 19·50—20·00, kuchy rzepakowe 15·50—16·00, kuchy słonecznik. 16·00—16·50, Seradela 9·50—10·50.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś opera Pucciniego **„Turandot“**. Jutro **„Bal w operze“** w premjerowej obsadzie.

TEATR NARODOWY: Dziś **„Pierwsza sztuka Fanny“**. Jutro o godz. 3.30 **„Skąpiec“** Moliera z L. Solskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro **„Sprawa Moniki“**.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Jenkinsa **„Kobieta i szmaragd“**.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro premjera komedji **„Kobieta, która kupiła męża“** z M. Przybyłko-Potocką.

Premjera w Teatrze Polskim. Dziś wieczór Teatr Polski występuje z premjerą głośnej sztuki młodego pisarza francuskiego Steve Passeura p. t. „Kobieta, która kupiła męża“. Po dwu-miesięcznych sukcesach „Nietoperza“ Teatr Polski nawiązując do swoich najlepszych tradycyj wystawia sztukę o podkładzie głęboko psychologicznym. W nowej sztuce wystąpią w rolach głównych: Przybyłko-Potocka, Fritsche, A. Węgierko i A. Zelwerowicz. Reżyseruje A. Węgierko. Nowe oryginalne dekoracje Śliwińskiego.

TEATR ARTYSTÓW: Dziś i jutro **„Rasputin“**.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro **„Kapitan Köpenick“**. 75-te przedstawienie.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro **„Dziewczęta w mundurkach“**.

Ostatnie przedstawienia „Dziewcząt w mundurkach“. „Dziewczęta w mundurkach“ rozpoczęły już 7 dziesiątek przedstawień. Sztuka ta grana będzie jeszcze przez kilka dni ustępując miejsca sensacyjnej sztuce węgierskiego pisarza Zillahy „Pokój Nr 17 na 3 piętrze“. W głównych rolach wystąpią: Ewa Kunina, Karol Adwentowicz i Artur Kwiatkowski, który reżyseruje tę sztukę.

TEATR BANDA: Dziś i jutro **„Serce nacścież“**.

TEATR MORSKIE OKO: Dziś i jutro nowy program **„Dodatek nadzwyczajny“**.

TEATR WESOŁY: Dziś i jutro **„Karnawał pod Messalką“**.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Kinomanjak“ (z Haroldem Lloydem).
Atlantic: „Rajski ptak“.
Capitol: „Odtrącona“, „Podniebni rycerze“.
Casino: „10% dla mnie“.
Colosseum: „Zungu“.
Colosseum (mała sala): „Żółta maska“.
Europa: „Pałac na kółkach“ (z K. Lubieńską).
Hollywood: „Kawalerowie dzikiego Zachodu“ i rewja.
Majestic: „Congorilla“ (reportaż afrykański).
Palace: „Panienka i miljon“.
Stylowy: „Czemp“ (z Wallacem Beery).
Światowid: „Ludzie w hotelu“ (z Gretą Garbo).

Radjo.

W niedzielę dnia 22 b. m., jako w rocznicę powstania styczniowego nadaje „Polskie Radjo“ o godz. 16.25 odczyt p. Karola Koźmińskiego, który wskrzesi w swym odczycie postać wodza, Romualda Traugutta, który objął ster rządów w swe ręce w ostatnich najcięższych miesiącach, zanim męczeńska śmierć na stokach cytadeli przerwała kres jego żywota. Po koncercie o godz. 16.40 usłyszą radjosłuchacze pieśni z czasów powstania styczniowego.

Wreszcie o godz. 19.25 zostanie nadane słuchowisko Blizińskiego p. t.: „Dzika róża“, poprzedzone słowem wstępnem Romana Zrębowicza.

Audycje rolnicze.

Konkurs ogłoszony przez dział rolny „Polskiego Radja“ na najlepsze pogadanki w opracowaniu rolników, zgromadził dużą ilość znakomicie opracowanych pogadanek i djalogów, poruszających najbardziej aktualne tematy, związane z prowadzeniem drobnych gospodarstw. Jedną z nich, najciekawszą, nadesłał na konkurs p. Stanisław Chmielniak, gospodarz małorolny ze Starej Wsi z województwa Krakowskiego. Djalog opracowany w żywej i wesołej formie przez p. Chmielniaka nosi tytuł „Nasze bolączki ze zbytem produktów rolnych i co na to poradzić?“ wygłoszony będzie z udziałem autora w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 14.00.

Następną pogadankę o godz. 14.40 wygłosi znany hodowca inż. M. Kwasiborski.

Prelegent zajmie się wyjaśnieniem zasadniczego pytania, czy warto w obecnych czasach racjonalnie żywić krowy. Wśród rolników coraz częściej odzywają się głosy, że racjonalne żywienie krów mlecznych nie opłaca się wskutek niskich cen mleka. Ile w tem twierdzeniu jest prawdy, dowiedzą się rolnicy z zapowiedzianego odczytu.

Pozatem w dalszym ciągu tygodnia program rolniczy, jak zwykle.

Program na niedzielę 22 stycznia.

9.00: Nabożeństwo ze Lwowa, 12.15: Poranek symfoniczny z Filharm. Warsz. pod dyrekcją J. Ozimińskiego, I. Senthein (sopran). — w przerwie: „Organizacja lecznictwa w Kasie Chorych“ — Dr M. Stawiński, 14.00: Djalog konkursowy z działu rolniczego, 14.20: Pieśni w wyk. J. Orłowskiej, 14.20: Odczyt hodowlany, 15.00: Koncert zespołu „Oktet Blaschke“, 16.00: Program dla młodzieży, 16.25: „Traugutt“, wygłosi p. K. Koźmiński, 16.40: Koncert pieśni z czasów powstania styczniowego, 17.00: Koncert solistów: J. Gaczyński (baryton), A. Kagan (fort.) i prof. L. Urstein (akomp.), 18.00: Muzyka z kawiarni „Ziemiańskiej“, 19.25: Słuchowisko p. t. „Dzika róża“ podług Blizińskiego, 20.00: Włoskie pieśni ludowe w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. St. Kazury, 20.20: Koncert popularny pod dyr. J. Ozimińskiego, E. Bandrowska-Turska (sopr.), prof. L. Urstein (akomp.), w przerwie: sport, 21.05: Komunikaty sportowe, 22.00: Muzyka taneczna z Krakowa i z dancingu „Oaza“, 23.45: Komunikat specjalny w języku polskim i francuskim z przebiegu 12-go „Rallye Monte Carlo“.

MIGNON G. EBERHART.

Gdy minie zawieja...

(The Mystery of Hunting's End).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

—ooo—

16) (Ciąg dalszy).

Popatrzyłam na Helenę i Teresę w nadziei, iż któraś z nich przyzna się, że była na galerji. Teresa, niewiarogodnie blada i stara w porównaniu do wieczora, kąsała się w palec. Helena, odrażająca w swej otyłości i żółtoziemistej bladości, wpatrywała się we mnie wybałuszonemi oczami.

Paggi przenosił zakłopotany wzrok ze mnie na O'Leary'ego i odwrotnie.

— Nie rozumiem, co pani mówi — rzekł. — Ja nie słyszałem żadnego szmeru.

Naturalnie nie wiedział, że O'Leary znał mnie od lat. Mam swoje wady, ale nigdy nie cofam się przed powiedzeniem prawdy. I tym razem nie zawahałam się.

— Słyszał pan — wypaliłam. — Nie wiem, w jakim celu pan kłamie. Mam niezawodną pamięć. Wydało się panu, że pan coś usłyszał i zaczęliśmy nasłuchiwać, bo na galerji coś się ruszało. Właśnie chciałam spojrzeć w górę — kiedy — huknął wystrzał.

Łucja otworzyła usta, jakby do ukąszenia i zatrzasnąwszy je zpowrtem, rzuciła mi ponuro-pochwalne spojrzenie.

O'Leary pomacał się z roztargnieniem po kieszeniach w poszukiwaniu irytującego ołówka. Jedyna to jego ekscentryczność. Zapragnęłam, żeby go nie znalazł, ale znalazł. Paggi tymczasem spojrzał mi prosto w oczy i zaklął się bez zająknienia, że nie słyszał żadnego szmeru, żadnych kroków.

O'Leary suwał w palcach czerwony ogryzek, wpatrując się weń z natężeniem.

— Czy pani przypuszcza, że to była kobieta? — zwrócił się do mnie, ignorując zaprzeczenie Paggi'ego, który spłonął gorącym szkarłatem. Teresa poruszyła się nerwowo. Widocznie O'Leary pochwycił moje spojrzenie w stronę Teresy i Heleny, jedynych kobiet, które miały pokoje na galerji.

— Tak. Odgłos był podobny do szelestu... jedwabiu... — zawahałam się. Wrażenie zapamiętanego szmeru było ogromnie mętne i trudne do określenia, zwłaszcza, że zaraz potem nastąpił miażdżący huk wystrzału. Wstałam i spojrzałam na galerję. Mały okrągły balkon, na który wychodziły schody, znajdował się naprost drzwi Frawley'a — drzwi, które otworzyły się.

O'Leary rzucił mi ostrzegawcze spojrzenie. Umilkłam i osunęłam się na fotel, czując znów drżenie kolan. Czy to była Teresa? Czy to ona stała na balkonie? I czy mogła trafić z tej odległości z rewolweru w głąb pokoju Frawley'a? I to tak celnie? A może to była Helena? I nadewszystko co znaczył ten szelest, tak przekonywująco kobiecy?

O'Leary, jakby odgadując moje myśli, rzekł:

— Więc to brzmiało jak szelest jedwabiu i odgłos lekkich kroków? Czy pani się domyśla, w jakiej chwili mogły się otworzyć drzwi do pokoju Frawley'a?

Zadał to pytanie tak cichym i spokojnym głosem, iż rozumiałam, że przywiązuje doń ogromną wagę.

— Wiem tylko, że były otwarte, kiedy się odwróciłam — odpowiedziałam, ważąc słowa. — Kiedy się otworzyły — nie wiem. Nie słyszałam, żeby kto wyszedł z pokoju, a jestem pewna, że byłabym usłyszała, bo...

Urwałam zmieszana.

— Czy pani na to czekała? — zapytała tonem cierpkiego uznania ciotka Łucja.

— Ależ, panno Sary — rzekł O'Leary — jeżeli pani słyszała głosy w pokoju Frawley'a i jeżeli potem pani nie zastała w nim nikogo, oprócz zabitego, to ktoś musiał wyjść przez te drzwi.

— Albo przez okno — zaryzykowałam niepewnie.

— Nie, bo zastałem je zamknięte, a okiennicę zaryglowaną — odparł on. — A chyba ani pani, ani pan Paggi nie pomyślelibyście, żeby je zamknąć, gdyby były otwarte.

— Oczywiście myśmy go nie zamykali — rzekłam — ale przez łazienkę jest przejście do sąsiedniego pokoju.

— Do mojego rzucił szybko — lecz z pewnem wahaniem Barre.

— Drzwi do łazienki z pokoju zabitego były zaryglowane od wewnątrz — rzekł O'Leary. — Na szczęście dla pana, panie Barre.

Barre odetchnął z ulgą, czemu się nie dziwię. Nawet ja, niewinna, byłam rada, że w momencie zabójstwa znajdowałam się w towarzystwie Paggi'ego, co mi zapewniało niewzruszone alibi. Naturalnie było to czysto instynktowne uczucie, bo wbrew grozie nocy i grożącej nam wszystkim histerji, zachowałam na tyle zdrowego rozsądku, aby zrozumieć, że na mnie nie mogło paść żadne podejrzenie. Tak mi się przynajmniej zdawało.

Zaczęłam słuchać tego, co mówił O'Leary. Paggi przyciskany przezeń do muru, wił się jak piskorz, ale wkońcu zmiękł i otarłszy czoło jedwabnym rękawem piżamy, zgodził się, że ktoś mógł wyjść z pokoju Frawley'a bez naszej wiedzy.

Ja jednak nie odstąpiłam od swojego twierdzenia, chociaż mnie ono niepokoiło. Pierwszy raz w życiu zwątpiłam w świadectwo moich oczu i uszu.

— Więc, panno Saro — zakonkludował O'Leary — zeznania pani sprowadzają się do tego, że słyszała pani głosy w pokoju Frawley'a, że z tych drzwi nikt nie wyszedł i że nie zastała pani w pokoju nikogo oprócz zabitego. A jednak mord został popełniony i okno i drugie drzwi były zamknięte. To wszystko nie klei się w logiczną całość.

ROZDDZIAŁ VI.

— Cóż ja na to poradzę? — odrzuciłam cierpko. — Pańska rzecz kleić. Ja mówię tylko to, co wiem, a wiem to, co widziałam i słyszałam.

O'Leary popatrzył na mnie trochę gniewnie i widocznie postanowił zaniechać narazie tej kwestji, bo zwrócił się do innych i wypytał ich wszystkich bardzo badawczo i szczegółowo, gdzie byli kiedy padł strzał, jak dotarli do pokoju zabitego i co widzieli po drodze. Ostatnie pytanie podkreślał z naciskiem, chociaż wszyscy wydawali się trochę zmieszani. Helena pamiętała tylko, że spotkała Teresę na galerji i że zbiegły po schodach prawie jednocześnie z O'Leary'm. Morse zeznał, że zderzył się w bawialni z Barre'ym i że obaj krzyknęli „co to?“, że potem zobaczyli nas w pokoju Frawley'a, Barre pierwszy, on za nim. Brunker wyrecytował chłodnym, niesympatycznym głosem, że spał i, obudzony hukiem wystrzału, usłyszał wrzawę i podążył za innymi na miejsce nieszczęścia. Lal Killian oświadczył, że spał kamiennym snem i chociaż wystrzał musiał go obudzić, zrozumiał co się stało dopiero, gdy usłyszał głosy w sąsiednim pokoju. Wszyscy, oprócz Paggi'ego, zeznali, że spali i że zostali obudzeni hukiem wystrzału. Słowem nikt nie cierpiał na bezsenność.

O'Leary zainteresował się specjalnie zeznaniem Killiana, bo go badał najdłużej. I ja dziwiłam się, że młodzieniec, sąsiadujący z Frawley'em przez ścianę, znalazł się ostatni na miejscu zbrodni. Co więcej, oświadczył, że przed wystrzałem nie słyszał żadnych głosów. Powtarzając to, spojrzał na mnie wyzywająco. W tem stadjum śledztwa Paggi poruszył się, odchrząknął i rzekł, jak mi się zdawało, trochę nieszczerze:

— Coś sobie przypomniałem. Drobnostka, proszę pana, ale Frawley skonał na mojem ramieniu. Zastaliśmy go konającego. — Głos mu się trochę załamał, ale ciągnął dalej już zupełnie spokojnie. Odniosłam nawet wrażenie, że spojrzał na Killiana ze złośliwem zadowoleniem. — Otóż, Frawley coś szepnął ostatnim tchem nim skonał...

Znów urwał.

Killian popatrzył nań z prawdopodobnie udaną obojętnością, a O'Leary zapytał chłodno:

— No, co powiedział?

— Początek wyrazu, jedną sylabę. Nie zdążył dokończyć. Chrapnął: „Kill...“ i skonał. — Obciągnął na sobie fałdy jedwabnego szlafroka, przygładził klapy i dokończył niedbale: — Pewnie chciał biedak powiedzieć, że go zabito.

Killian purpurowy z gniewu, skoczył ku Paggi'emu i potknął się o brzeg derki, w którą się był owinął. O'Leary zwrócił się szybko do mnie:

— Czy pani to słyszała?

(C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu“ w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.